Nr. 129. We Lwowie Piątek dnia 10. Maja 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Powrót mamy.

Lwów 9. maja.

Na wielką, wspaniałą i uroczystą paradę zanosi się w Serbji. Po latach przymusowego wygnania i włóczęgi królowa Natalja wraca do kraju, a wraca nie jako osoba prywatna i rozwiedziona małżonka ekskróla Milana, która wraz z nim utraciła wszystko, koronę, prawa małżeńskie i obywatelstwo serbskie, ale w pełni wszystkich uprawnień, należnych jej jako królowej, żonie i matce. Dużo musiało wody upłynąć w Serbji, dużo musiało pójść w zapomnienie, nim taki zwrot rzeczy stał się możliwy, nim skupczyna mogła stanąć *in corpore* przed obliczem króla Aleksandra i wyrazić mu podziękę za odwołanie uchwały banicyjnej. Przecież to nie tak dawno temu, kiedy w skupczynie zapadła uchwała, orzekająca, że wydalenie rodziców królewskich z kraju stanowi jeden z najważniejszych warunków pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa dynastji. Milan, ojciec, nie wzdrygnął się przed żadną ofiarą — którą ponieść miał kraj, gdy chodziło o spełnienie postawionych mu warunków. Żądano odeń zrzeczenia się tytułu królewskiego! Z przyjemnością, byle mu za to płacono. Miał się zrzec rangi i godności jenerałskiej! Chętnie, byle tylko kupiono odeń stary uniform galowy i służbowy, które zresztą były w stanie wcale dobrym, bo się w żadnej bitwie nie zniszczyły. Żądano odeń wyrzeczenia się praw ojcowskich! Sprzedał je zdrowo, bo był pewny, że syn jego na krocie nie zapomni o obowiązkach synowskich. Żądano od Milana przyrzeczenia, że nigdy nie wróci do kraju, chyba w razie ostatecznej konieczności — i ten interes zrobił, zapewne *cum reservatione mentali*, że tą konieczną ostatecznością będzie dlań — próżna sakiewka. Milan godził się na wszystko, czego odeń żądano, jeżeli mu za to płacono go...

Nie trwało jednak długo, a wrócił do kraju mimo, że żadna nie zaszła zmiana w warunkach i postanowieniach kontraktowych, a wrócił jako ojciec króla, w pełnym uniformie jenerałskim, odzyskawszy wszystkie tytuły i godności i wykonując wszystkie prawa, jakich się był wyrzekł i które sprzedał. Wola i władza jego syna dokonała tego wszystkiego. Dokonała ona jednak jeszcze większego cudu, pogodziła rodziców i połączyła ich w miłości, mimo, że poprzednio nieszczęściem rozwiązała ich małżeństwo. Obecnie Natalja wraca więc do Belgradu, jako żona ekskróla Milana, jako matka króla Aleksandra.

Nie poszła ona jednak za przykładem swojego małżonka i nie zadowoliła się tem, by skorzystać ze zmienionych stosunków faktycznych, aż jej w formie uroczystej nie wrócono zabranych praw i honorów, aż jej solennej nie dano satysfakcji za wyrządzoną krzywdę. Natalja była wrażliwszą, aniżeli Milan, ona też inaczej, aniżeli on wraca. Dla jej powrotu wspaniałe czynią przygotowania. Dworzec, ulice, całe miasto będą dekorowane festonami, girlandami i kwiatami, a przybycia jej oczekiwać będzie król, w otoczeniu wszystkich ministrów, oficerów i dygnitarzy. Skupczyna wybrała osobną deputację, która z prezydentem na czele powita Natalję i wręczy jej przy tej sposobności adres, podpisany przez wszystkich członków skupczyny. Jeden tylko przy tem uroczystem przyjęciu świecić będzie nieobecnością: Milan.

Ważne interesa wprawdzie urzędowych — nie powiedziano, jakie to są interesa — spowodowały go już dnia 8 b. m. do wyjazdu za granicę. Jestto w zupełnym porządku Milan w tej chwili nie jest w Belgradzie nikomu potrzebny, a swoje własne interesa załatwił już — przedewszystkiem ku swojemu zadowoleniu. Powrót do Serbji opłacił mu się wyśmienicie. Jeżeli jeszcze dla kogokolwiek było rzeczą wątpliwą, po co właściwie Milan wrócił do Serbji, jeżeli ktoś nie wierzył, że pusta kieszeń i chęć napełnienia jej spowodowały jego powrót, tego z błędu mogą wyprowadzić wiadomości z dni ostatnich. Telegramy z Belgradu pod dniem 8. b. m. doniosły, że przedłożenie, przyznające królowi Milanowi apanaż, podpisało 200 deputowanych; według tego przedłożenia otrzymuje ekskról rocznie 480.000 dinarów począwszy od stycznia b. r.; pod dniem 7. bm. zaś telegrafowano, że komisja finansowa skupczyny przyjęła przedłożenie w sprawie apanażu dla Milana i uchwaliła jednogłośnie polecić skupczynie do przyjęcia. Rząd wygotował w tej myśli formalny projekt, przedłożył go skupczynie, która go też jednogłośnie uchwaliła. Skoro ta uchwała uzyskała już moc ustawy, po cóż Milan będzie siedział w Belgradzie? Zabawnie tam z pewnością nie jest, a z apanażem 480.000 dinarów rocznie można wcale wesoły żywot pędzić za granicą. Tingel wiedeński lub *café concert* paryski to przecież przyjemniejsze lokale dla Milana, aniżeli konak królewski w Belgradzie. Odpowiadają one zresztą bardziej godności, stanowi, usposobieniu i gustowi Milana, któremu nigdy z purpurą, berłem i koroną nie było do twarzy. Aby jednak wyżyć z 480.000 dinarami rocznie, trzeba być skromnym, a tej cnoty Milan nigdy nie posiadał. Jest więc nadzieja, że wróci do Belgradu, gdy się przekona, że apanaż za mały. Może jeszcze coś wytarguje — *notabene*, jeżeli jeszcze będzie u kogo. Na wszelki sposób nie zastanie tam dostojnej królowej Natalji, bo ten, który się teraz rozpoczyna, będzie już skończony.

Konieczność powiększenia sił przy sądzie obwodowym.

Kołomyja 6. maja.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sąd obwodowy w Kołomyi jest ze wszystkich galic. sądów jak najgorzej obsadzony. Dowodu niezbitego na to dostarczają daty statystyczne urzędowe, które w krótkości przytoczę.

Przy kreowaniu tegoż sądu przed 19 laty systemizowano posady 6 radców i 6 adjunktów, wychodząc z zasady, że nowo kreowany sąd nie będzie miał więcej jak 6 tysięcy, zaś delegowany 15 tysięcy spraw do załatwienia.

Lecz już w pierwszym roku ekshibitów cywilnych było 10.500, zaś w sądzie delegowanym 18.000.

Agendy te powiększały się stale z roku na rok, tak dalece, że według obliczenia 4 pierwszych miesięcy roku bieżącego będziemy mieli zwyż 24 tysięcy „kawałków" w senacie cywilnym, zaś w deleg. 31 tysięcy.

Pomimo tak kolosalnego powiększenia pracy, nietylko liczby urzędników ani w koncepcie ani w manipulacji nie powiększono wcale, lecz przeciwnie uszczuplono, gdy się zważy, że nadliczbowych 2 adjunktów przed 3 laty odwołano, zaś liczbę auskultantów, których było 12 i więcej, zredukowano do 6.

W senacie cywilnym są 4 terniony, z których 3 prowadzi 3 radców, czwarty zaś adjunkt bez wotum pod rewizją radcy.

Wpływ w każdym ternionie wynosi więc w przecięciu 6.000 numerów rocznie, tyle, ile niejeden sąd obwodowy w prowincjach niemieckich (najmniej z 4 referentów złożony), prócz tego mają referenci po 1000—1200 spraw sporowych do załatwienia, a nadto 2—3 dni tygodniowo tracą jako asesorowie lub przewodniczący przy rozprawach o zbrodnie i apelacjach o przekroczenia.

Taki sam stan rzeczy panuje i w sądzie delegow., gdzie na jednego referenta wypada prawie 8 tysięcy numerów do załatwienia, prócz terminów.

W oddziale karnym tego sądu, jeden adjunkt w zeszłym roku załatwić musiał 8.000 ekshibitów i przeprowadził 3.613 rozpraw publicznych.

I manipulacyjni urzędnicy upadają pod ciężarem pracy, że tylko wspomnę o naczelniku tabuli, która obejmuje 5.000 realności zaś 459 majętności.

Już w r. 1892 zwróciła deputacja grona miejscowych adwokatów na te anormalne stosunki przeciążenia nadmiernego personalu sądowego pracą, uwagę ministra sprawiedliwości przy sposobności lustracji tegoż sądu — co p. minister uznać raczył i wkrótce wystarczające pomnożenie sił przyrzekł.

W maju r. 1894 ponowiło grono miejscowych adwokatów tę petycję, którą też do obu izb rady państwa wniosło, domagając się kreowania przynajmniej 8 konceptowych oraz 5 sił manipulacyjnych, aby dorównać siłom przy innych sądach w Galicji zachodniej. Lwowska izba adwokatów poparła tę ze swej strony petycję.

Wszystkie te usiłowania dotychczas żadnego nie odniosły skutku, a jeśli dotąd załatwienie spraw nie cierpi na zbytniej przewłoce, zawdzięczać mamy li tylko nadzwyczajnej energji prezydenta i kolosalnej pracy wszystkich urzędników, którzy dwa razy więcej pracować muszą, jak niektórzy ich koledzy przy innych sądach obwodowych.

To też u nas kancelaryjne godziny nie istnieją, pracuje się z krótkim wypoczynkiem w południe cały dzień, wieczorem, a jeśli to nie wystarcza, nawet w nocy, aby nawał pracy w terminie nieprzekraczalnym pokonać.

Lecz tak dłużej trwać nie może i najlepsze zdrowie i zdolności, zużywają się zbytniem przeciążeniem, a takie harowanie przez lat kilka bez kilkutygodniowego urlopu, odbić się musi na zdrowiu urzędników i spowodować fatalne skutki.

Nadto i *quale* wypracowań musi koniecznie przy takim pospiechu cierpieć, przez co też i wymiar sprawiedliwości niejedno pozostawia do życzenia.

O robotnikach myśli się, aby ograniczyć pracę do pewnej ilości godzin dziennie, dla pracowników w rzemiośle i handlu uchwala się spoczynek niedzielny, a o urzędniku nikt na serjo nie myśli, wymagając od niego wprost poświęcenia!

Wobec tak smutnych, a nawet rozpaczliwych stosunków, udajemy się do naszego Koła polskiego i tych jego członków, którzy przeczoną petycję grona adwokatów w izbach rady państwa w roku 1894 poprzeć raczyli, aby przy tegorocznej debacie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości tę petycję skutecznie poparli i wyjednali dla sądu kreowanie przynajmniej sześciu posad konceptowych, a pięciu manipulacyjnych.

Względy oszczędności, któremi się wyższe władze tłumaczą, już dziś nie istnieją; bo cóż to znaczy wydatek kilkunastu tysięcy zł. przy tak wielkim skarbie państwa i 32 miljonach rocznych oszczędności? Przecież i ludność 330.000 mieszkańców naszego obwodu płaci podatki i ponosi ciężary niemniejsze, niż wiele innych, aby i sąd, dla niej kreowany, był odpowiednio obsadzony, a wymiar sprawiedliwości nie był powolniejszym, jak w innych obwodach kraju. Zaczem się odzywamy prośbą naszą, upraszamy prezydjum apelacji, aby już obecnie przynajmniej 6 zdolnych i rutynowanych auskultantów do pomocy sądowi obwodowemu spiesznie przydzielić raczyło, co przy dobrych chęciach łatwo stać się może.

Przesilenie w Serbji.

Kwestję tę omawiamy w dzisiejszym artykule wstępnym, tu zaś podajemy korespondencję, jaką otrzymała z Belgradu *Neue fr. Presse*:

Nie jest — pisze korespondent — rzeczą nieprawdopodobną, iż stronnictwo radykalne znowu dojdzie do steru. Świadczy o tem, choćby fakt, iż w ostatnich dniach ci radykalni, którzy jeszcze nie zupełnie wypadli z łask dworu, kilkakrotnie konferowali z królem. Zwraca też powszechną uwagę skrzętność, z jaką radykalni czynią przygotowania na przyjęcie królowej, sympatyzującej, jak wiadomo z ich stronnictwem i utrzymującej z niem stosunki za pośrednictwem Sawy Gruicza.

Przyczyny tych wszystkich objawów szukać należy w przebiegu ostatniej sesji skupczyny. Król Aleksander, jak wiadomo, obalił radykałów, zniósł radykalną konstytucję, a na jej miejsce wprowadził na nowo konstytucję, jaka obowiązywała przed abdykacją Milana. Umożliwiła ona królowi dłuższy czas rządzić bez budżetu uchwalonego przez konstytucję. Kłopoty jednak finansowe zmusiły ostatecznie monarchę do zwołania skupczyny. Minister skarbu w gabinecie Christicza zawarł z pewną bankową grupą ugodę, celem spłacenia długów powstałych z zaliczek i starszych pożyczek, jakoteż celem zapewnienia płynności kuponów na czas dłuższy. Oczywiście pożyczka nie mogła być zrealizowaną bez gwarancji ustawodawczej, a zatem bez uchwały skupczyny. Wybory rozpisano i pod hasłem „skupczyny bezparcjalnej" dostała się władza dzięki wpływowi rządu przy wyborach i dzięki przysługującemu królowi prawa mianowania posłów, w ręce partji postępowej. Któżby przeczuwał był, że nastąpi to, co nastąpiło? Po krótkiem wahaniu odmówiła partja postępowa zatwierdzenia przedłożonej jej ugody. Oczywiście minister skarbu Vucasowicz musiał natychmiast podać się do dymisji. Jakkolwiek zaś prezydent gabinetu Christics otrzymał wotum zaufania, zostało stanowisko rządu zachwiane, a cel zwołania skupczyny — udaremniony.

Co do przyczyn, które postępowców skłoniły do takiego kroku, krążą tu najrozmaitsze wersje. Najprostszem wyjaśnieniem jest to, że warunki ugody uznano za zbyt dotkliwe dla Serbji. Że są one takiemi, trudno przeczyć, jeśli się zważy, iż szło o emitowanie 4 procentowej pożyczki złotej w sumie 98 milj. franków po kursie 70%. Owoż odrzuceniem projektu, chciano — jak twierdzą — wywrzeć nacisk na grupę finansistów, by wydusić od nich przystępniejsze warunki. Z drugiej jednak strony słychać także, iż radykalni starali się zagrodzić drogę przejściu ustawy tym sposobem, iż zasypywali posłów postępowych najstraszniejszemi pogróżkami. Radykałów zasiada wprawdzie niewielu w skupczynie, ale formalne ich mrowie roi się po kraju. Są wreszcie ludzie, którzy sądzą — i bodaj, czy nie oni właśnie nie mają najwięcej racji, że postępowcy nie chcieli się angażować w uchwalanie tak niepopularnej ustawy, ponieważ polityczne stosunki nie dają rękojmi, by większość postępowa zdołała się na czas dłuższy utrzymać u steru. Spełnić wolę rządu i zaraz potem pójść w odstawkę — to rzecz niezbyt ponętna. Partja postępowców wiedziała przecież, że królowa powraca do kraju i spędzi kilka tygodni przy boku syna. Królowa zaś nigdy nie sympatyzowała z postępowcami, chociaż stronnictwo to, rychło straciwszy dominujące stanowisko, wcale nie wypowiadało swego zdania w sporze jej z małżonkiem o rozwód.

Tak więc król Aleksander nie znalazł w partji liberalnej narzędzia, jakie było mu potrzebne. Owszem — napotkał na opór, skutkiem którego znowu naprężyły się stosunki pomiędzy dworem a postępowcami. Kraj potrzebuje pożyczki, finansowy zarząd boryka się ustawicznie z trudnościami, kasy są puste, a rzeczą jest konieczną wypłacić kupon lipcowy. Być może, iż jeszcze czas dłuższy upłynie na próbach utworzenia silnego ministerstwa z łona teraźniejszej skupczyny, niemniej jednak rzecz to — jak zauważyliśmy — nietylko możliwa, lecz nawet prawdopodobna, że król, celem jak najrychlejszego uregulowania finansów, gotów skłonić się znowu ku radykałom. Sądzą mianowicie, że tylko partja bardzo popularna może mieć tyle odwagi, by głosować za tak niepopularną pożyczką. Naturalnie, grupa bankowa będzie musiała ze swej strony złagodzić nieco warunki i przystać na nowy, korzystniejszy dla Serbji traktat.

Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła i rzeczą nie jest jeszcze pewną, czy radykalni w istocie są skłonni, lojalnie zapłacić cenę powrotu do władzy. Na wypadek, gdyby król pogodził się z dawnymi swymi przeciwnikami, których siłą mocą sam wyrzucił przed rokiem, musianoby naturalnie dzisiejszą skupczynę rozwiązać i rozpisać nowe wybory. W każdym razie uważać należy powrót królowej Natalji za wypadek, który bardzo ważną rolę odegrać może w najbliższych zdarzeniach politycznych w Serbji. Podczas pobytu królowej znajdować się będzie za granicami Serbji Milan, dotychczasowy polityczny doradca króla. Formalnie udają, jak gdyby na razie szukano tylko następcy na miejsce Vukasinowicza. Nie znalazł się jednak żaden amator teki finansów. Z tej trudności może bardzo łatwo wywiązać się dymisja całego gabinetu, a w następstwie — jak wspomnieliśmy — powrót radykałów do steru.

Z Królestwa.

W *Dzienniku Poznańskim* i *Kurjerze Poznańskim* znachodzimy korespondencje z Warszawy, których autorowie wychodzą wprawdzie z różnego punktu widzenia, podają jednak wiele ciekawych szczegółów, a te pozwalają nam wyciągnąć pewne więcej niż dotychczas dodatnie wnioski tak co do położenia naszych braci z pod zaboru rosyjskiego, jak i co do horoskopów na przyszłość. Przedewszystkiem, zdaje się być rzeczą pewną, że car Mikołaj II. stał się powolnem narzędziem w rękach swej matki, a ta chce, aby jego rządy były dalszym tylko ciągiem panowania jego „wielkiego" ojca, na którego, według historjozofa teologa Pobiedonoscewa, składały się wieki całe dziejów rosyjskich i wieki też całe w nim żyły.

Z czynów młodego władcy Rosji widać też, że system Pobiedonoscowa i towarzyszy, jakkolwiek pierwotnie nieco zachwiany, stosowany dziś jest napowrót w całej pełni. Wskutek tego figury, podobne Orżewskim i Klingenbergom, nietylko utrzymują się na swych stanowiskach, ale zdobywają nawet laury i nagrody za sprawy nawet tak wstrętne i oburzające, jak np. sprawa krożańska. Dzielnymi sprzymierzeńcami takich *diejatieli* są w Królestwie pp. Apuchtin, Jankuljo i inni. W Warszawie ciekawa odgrywa się tragi-komedja, w której główne role odgrywają z jednej strony dość — jak dotąd — zagadkowy hr. Szuwałow, z drugiej zaś te wszystkie wyżej wymienione osobistości. Nie da się zaprzeczyć, że bądź co bądź rządy Szuwałowa — chociaż system pozostał ten sam — są przecież nieco inne, a przynajmniej przyzwoitsze. Nowy wielkorządca zdaje się nadto być stanowczym przeciwnikiem samowoli czynowniczej, cała więc sfora ta, rozzuchwalona za rządów Hurki, niebardzo przyjaznem na niego patrzy okiem, stąd tajna walka, która czasami przejawia się nawet i na zewnątrz. Jak dotąd, zwyciężał hr. Szuwałow — i czynownictwo przycichło — kto jednak ostatecznie weźmie górę, trudno wiedzieć. O wyjeździe

---

7)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Był już przed samym domem, gdy podniósłszy wzrok do góry, ujrzał ze zdziwieniem światło w oknach swego pokoju.

— Co to znaczy? Czyżby Aniela już wróciła?...

Przyspieszył kroku.

— Kto tam jest w moim pokoju? — zapytał otwierającego mu drzwi służącego. — Czy przyjechała może pani?

— Nie, jest jakaś cudza pani, która czeka na pana.

— Co za pani?

— Nie wiem; była popołudniu dwa razy, a teraz od godziny czeka...

Mocno zdumiony, lecz i zaciekawiony zarazem, wszedł do pokoju i ujrzał czarno ubraną, wysmukłą postać kobiecą, podnoszącą się na jego widok z fotelu.

W pierwszej chwili silne światło wiszącej lampy uderzyło go w oczy, więc nie mógł poznać, kogo ma przed sobą; lecz gdy nieznajoma uczyniła krok naprzód, on cofnął się mimowoli.

Przed nim stała panna Corretti.

— Pani?!

— Tak, ja. Jesteś pan zdziwiony, a może oburzony... Otóż na wstępie, przepraszam, że ośmieliłam się wejść do pańskiego domu bez pozwolenia, nie byłabym się jednak na to odważyła, gdyby nie zmusił mnie do tego pewien... interes...

— Proszę, niech pani usiędzie. Czem mogę służyć?

Pręcki ochłonął już ze zdumienia, jakiemu uległ. Mimo to niespokojne myśli przebiegały mu przez głowę. Jakiż interes może sprowadzać ją — do niego?!...

— Przychodzę do pana z prośbą... — zaczęła panna Corretti — z dość dziwną prośbą...

— Jeżeli tylko spełnienie jej leży w mej mocy, spełnię ją niewątpliwie — odparł Pręcki, a równocześnie powtórzył sobie znowu w duchu pytanie: — Czego ona może chcieć odemnie?...

— Prośba ta jest tak dziwna — mówiła dalej panna Corretti — że, nie chcąc ażebyś ją pan zrozumiał fałszywie, muszę ją opatrzyć krótkim wstępem. Nie obawiaj się pan wszakże, nie zabiorę mu zbyt wiele czasu!..

— Słucham pani.

— Otóż przedewszystkiem, muszę panu oświadczyć... że... nie byłam i nie jestem kochanką prezesa Żewilskiego...

Pręcki podniósł głowę i spojrzał na nią z najwyższem zdumieniem. Dla czego mu ona o tem mówi i co to jego może obchodzić?

Zrozumiała jego zdziwienie, gdyż szybko dodała:

— Mówię to, gdyż wiem, co myślą o tym stosunku w mieście; chciałabym zaś, ażebyś pan wiedział, że jestem kobietą uczciwą... Tak panie, z Żewilskim łączyła mnie jedynie zwykła znajomość i potrzeba, nic nad to!... Powtarzam... łączyła, gdyż obecnie i te węzły zostały zerwane. To właśnie jest przyczyną, dla której udaję się do pana.

— Muszę przyznać, że nic nie rozumiem...

— Zaraz wszystko wyjaśnię. Przybyłam tu z prowincji przed miesiącem, z zamiarem uzyskania debiutu na stołecznej scenie. Napotkałam atoli na liczne trudności, przy pierwszych zaś krokach, jakie w tej sprawie poczyniłam, wskazano mi Żewilskiego, jako osobę wpływową, i jedynego człowieka, który dopomódz mi zdoła. Udałam się do niego bez wahania, a on przyjął mię nader uprzejmie i obiecał zrobić wszystko, ażeby istniejące przeszkody usunąć. W zamian niczego odemnie nie wymagał, ani też ja niczego mu nie obiecywałam.. Zechciej pan to zapamiętać!.. Pan Żewilski jest w tym wieku, że mógłby śmiało być conajmniej moim ojcem, zatem nie miałam nawet prawa posądzać go o uboczne jakieś zamiary... Zawiązały się między nami zażyłe stosunki; odwiedzałam go prawie co dnia, on bywał także u mnie i nie widziałam w tem nic złego, mając czyste sumienie i będąc przekonana, że działam przez to jedynie dla dobra mojej sprawy. Dochodziły wprawdzie mych uszu różne plotki, lecz nie zwracałam na nie uwagi, zawód mój bowiem pozwolił mi do nich dostatecznie przywyknąć... W tem wszystkiem nie było zatem nic złego... Niestety! stosunek ów samą siłą rzeczy sprowadził okoliczności, co do których nie jestem bez winy. Tak, przyznaję to, pod pewnym względem zawiniłam mocno...

Urwała, jakby czekając jakiegoś zapytania, lecz Pręcki, nie wiedząc, co ma sądzić o tej niespodzianej spowiedzi, milczał. Zaczęła więc znowu mówić, przechylając nieco w bok głowę, afektowanym ruchem prowincjonalnej aktorki.

— Winą mą było to, że nie odrzuciłam odrazu materjalnej pomocy ze strony Żewilskiego... Lecz cóż pan chcesz?... Finanse niezaangażowanej właśnie nigdzie artystki—jeżeli zechce być uczciwą — trudno ażeby były świetne!... Przytem, przyjmując pomoc Żewilskiego, uważałam ją jedynie za pożyczkę, za dług, z którego się uiszczę, otrzymawszy miejsce przy tutejszej scenie.. Tak stały rzeczy do wczoraj... a wczoraj, po owej uczcie, na której i pan byłeś obecny, zmieniło się wszystko!.. Żewilski odprowadziwszy mnie osobiście do domu, zaprosił się na herbatę i... i pomyśl pan!... ośmielił się zrobić mi propozycję, na której wspomnienie drżę jeszcze dotychczas z oburzenia!... O! świat mylnie sądzi, że aktorka, a zwłaszcza aktorka prowincjonalna, jest czemś, co kupić można jak psa albo konia, czemś, co jest pośrednie między człowiekiem a zwierzęciem!... Są i takie, nie przeczę, lecz gdzież nie ma kobiet tego rodzaju? W każdej sferze się znajdą, lecz z jednostek nie należy sądzić ogółu!... Wskazałam Żewilskiemu drzwi... i otóż, zerwały się wszelkie między nami stosunki!...

Ponownie urwała. Pręcki tymczasem patrzył na nią i zastanawiając się nad dziwnemi jej słowami, śledził zarazem jej ruchy i grę fizjognomji. Nie mógł się oprzeć utrwalającemu się coraz bardziej przekonaniu, że gdzieś, kiedyś, widział już tę kobietę. Gdzie, kiedy?... Może w Paryżu, może jeszcze dawniej, a może niedawno, przed rokiem, przed miesiącem? Był pewny, że zna tę wysmukłą kibić, te piwne oczy, błyszczące złotawym połyskiem a przysłaniające się co chwila długą, jedwabistą rzęsą, że widział już kiedyś te matowo-blade policzki, na których raz w raz wykwita, szybko następnie znikający ciemny rumieniec, te usta wreszcie, pełne, purpurowe a wilgotne... I oto teraz, kobieta ta siedzi naprzeciw niego i z niepojętą otwartością odsłania przed nim tajniki swoich stosunków, mówi mu o rzeczach, które go nic a nic nie dotyczą, ani nie obchodzą.. Dlaczegoż to czyni i poco?...

Milczenie trwało już dość długo, więc postanowił je przerwać.

— Pojmuję — rzekł — oburzenie pani, wywołane zawodem co do postępowania i zamiarów pana Żewilskiego, niech mi pani jednak wybaczy, gdy dodam, że nie wiem, w jaki sposób mógłbym być pani w tej sprawie pomocny?

— Zatem przystępuję wprost do mojej prośby! — szepnęła panna Correti, a piersi jej zafalowały silnie, widocznie przychodziło jej z trudnością prośbę tę wymówić. — Po tem, co mnie ze strony pana Żewilskiego spotkało, duma moja nie pozwala, ażebym nadal z pomocy jego korzystała, zniewalają mię ona raczej, ażebym mu bezzwłocznie zwróciła to, co na mnie w ciągu naszej znajomości wyłożył!... Umarłabym ze wstydu, gdybym tego uczynić nie mogła, a niestety, jestem obecnie w takiem położeniu, że w istocie nie mogę tego uczynić... Dlatego też... dlatego.. udaję się do pana... ażebyś pożyczył mi 500 zł...

Pręcki odrzucił w tył głowę, jak człowiek, którego nagle spotyka coś, czego się najmniej spodziewał.

— Masz pan prawo być zdumiony! — pochwyciła panna Corretti. — Wiem, że moja prośba jest... bardzo dziwna, lecz na usprawiedliwienie mam to, że oprócz pana nie znam nikogo, ktoby mi był w stanie w wypadku tym dopomódz, a nadto i to jeszcze, że nie żądam od pana wcale darowizny, lecz wyraźnie pożyczki, którą zwrócę z mojej pensji, w ratach, natychmiast, jak tylko zostanę zaangażowaną, co jak mi obiecano, wkrótce już nastąpi...

Pręcki nie mógł znaleść na razie odpowiedzi. Propozycja tej kobiety była w istocie tak dziwna i niespodziana, że w pierwszej chwili przypuszczał nawet, iż słuch go omylił. Nie chodziło mu wcale o pieniądze, gdyż i suma nie była zbyt znaczna, zadawał sobie jednak pytanie, z jakiego tytułu on przychodzi do tego, ażeby miał płacić długi panny Corretti? Wyrywało mu się już, już, na usta: „Ależ moja pani, przecież ja pani prawie nie znam!..." powstrzymał się jednak. — Na co się to przyda? — pomyślał — i tak, są tylko dwa sposoby zakończenia sprawy... Albo dać żądaną sumę, albo wręcz odmówić!... Na to ostatnie nie pozwalał mu jakiś wstyd fałszywy i obudzona nagle z uśpienia próżność dorobkiewicza... Po chwilowem tedy wahaniu, otworzył stojącą tuż przy biurku żelazną kasę, wyjął z niej potrzebną kwotę, włożył w kopertę i podał aktorce.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

br. Szuwałowa do Petersburga i jego tam pobycie krążą najrozmaitsze wersje.

Pessymiści — a z nimi i czynownictwo — utrzymują, że u kresu podróży znajdzie się dymisja, ale usposobienie, w jakiem hr. Szuwałow opuszczał Warszawę, nie licuje z takim pesymizmem. Trwa jenerał-gubernator ciągle w zamiarze postawienia i nadziei przeprowadzenia swych wniosków.

Jakie są jednak te wnioski, jakie zamiary — nikt na prawdę nie wie. Wszystkie usiłowania bowiem, aby jego zamiary i plany odgadnąć, nie udały się i to nie udały się zarówno nam, jak i Rosjanom. Milczy on jak sfinks i kroczy torami swego poprzednika tak dalece, że dotąd żadnych, nawet osobistych, zmian nie dokonał. Jedynym pewnym celem jego podróży do Petersburga zdaje się być sprawa uregulowania stosunku do żandarmerji.

Jego poprzednik mógł bezpośrednio wpływać na czynność policji państwowej w Królestwie; jemu samemu prawa tego dotychczas nie przyznano. Jenerał Brok, co najwyżej, z urzędu tylko zawiadamia go o faktach spełnionych. Hr. Szuwałow uważa to za niegodne dla siebie, i żądać będzie prawdopodobnie tych samych w tym względzie praw, jakie miał Hurko. Co więcej — jak się dalej stosunki ułożą jest to tajemnicą. Naturalnie długo takim sfinksem dzisiejszy wielkorządca pozostać nie może, przewidują też powszechnie że po powrocie z Petersburga zajmie wyraźniejsze stanowisko i pozwoli przejrzeć, co pod osłoną tych gładkich i uprzejmych form się kryje.

Jak z tego krótkiego przedstawienia stanu rzeczy wynika, nietylko nie ma dziś żadnego polepszenia stosunków w Królestwie, ale i nie ma wielkiej nadziei, aby jakakolwiek zmiana na korzyść nastąpiła, a różni *diejatele* grasują jak grasowali

Ofiary Kroż dotąd są w więzieniu, a na jesień dopiero spodziewać się można uwolnienia najcięższej kategorji skazanych w dniu 10. października r. z.

Z Wilna donoszą o wywiezieniu do Rosji ks. Ł., który postarał się był dla siebie o jeden egzemplarz opisu gwałtów, mordów i procesu, wydanego w Galicji i broszurę tę miał w swem mieszkaniu, kiedy do niego przyszła policja na rewizję.

Ciekawą jest historja kłótni dwóch takich figur jak Apuchtina i inspektora szkół warszawskich, Sawienkowa. Ten ostatni nie tający się nawet wcale z zamiarem wprost zniesienia prywatnych instytucyj naukowych powrócił z Petersburga podobno z zamiarem podania się do dymisji. Zniechęcają go tutejsze niespokojne stosunki, widoczne lekceważenie ze strony Apuchtina, nieuznawanie zasług położonych przez rok już urzędowania w Warszawie. — Zasługi te zawierają się głównie w niezliczonem mnóstwie okólników do przełożonych pensyj prywatnych. — Dokumenta te wystawiał p. inspektor bez opowiadania się Apuchtinowi, który powziął o nich wiadomość dopiero od dyrektora szkoły handlowej, Boetttichera. Przywiezione w dorożce do kuratorji, masą swoją zdziwiły one nawet takiego fabrykanta papierów urzędowych, jakim jest sam kurator. Dostojnik ten wezwał do sobie inspektora, dał mu *wygawor* i nakazał wydać okólnik — jeden, ale dobry, bo odwołujący wszystkie dawniejsze, samowolnie wydane.

Na kolejach, nawet nie rządowych nie lepiej się dzieje. Polskość i Polacy są uciskani i zewsząd wypierani

Koleją wiedeńską trzęsie n. p obecnie naczelnik ruchu niejaki p. Daragan, *diejatiel* czystej wody, który na gwałt sprowadza różnych sobie pomocników. Wśród tych ostatnich cieszy się szczególnemi jego względami niejaki p. Mokorow, kontrolor. Ów p. Mokorow dotąd pożytecznie swoją działalność zaznaczył brutalnem zachowaniem się wobec pasażerów, — a między innemi zwymyślał tutejszego konsula belgijskiego p. Epsteina i znanego w naszem mieście p. Nagornego. Polecono mu ich przeprosić. co też uczynił, a obrażeni, nie chcąc mieć ambarasu, rzecz puścili płazem. Rozzuchwalony dwukrotną bezkarnością tenże p. Mokorow po raz trzeci zelżył niejaką pannę Szydłowską Ta jednak wystąpiła ze skargą. Władze kolejowe zarządziły śledztwo, które najgorzej wypadło dla winnego p Daragan tymczasem oświadczył, jako bezpośredni zwierzchnik, że uważa to za polską intrygę i że p. Mokorow padł ofiarę swojej rosyjskiej „gościnności", no i sprawa została odłożona *ad acta*.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. maja.

O godz. 5. popoł. na Wysokim zamku koncert muzyki wojskowej 15. pp.

O godz. 5 1/2 pop. uroczyste otwarcie ujeżdżalni konnego oddziału „Sokoła" przy ul. Wuleckiej.

O godz. 6 wiecz. odczyt p. Kuczalskiej-Reinschmidt „O wykształceniu kobiet w świetle tradycyj narodowych."

Teatr hr. Skarbka: przedstawienia nie będzie.

…biste. Dr. Klemens Dębicki, [illegible]wy w Iwoniczu, bawi w War-[illegible]

[illegible]iątek (10.): Izydora or. Wschód słońca [illegible] 4. minut 33, zachód o godzinie 7. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wyścig drogowy lwowskiego klubu cyklistów, odbędzie się w niedzielę dnia 12. b. m. na gościńcu stryjskim. Dystans 50 kilometrów, od trzeciego do dwudziestego ósmego kilometra i nazad. Start o godzinie 4. po południu, powrót między godziną 6. a 7 wieczorem. Na sędziów uproszono pp dr. Antoniego Dzięgdzielewicza, Henryka hrabiego Morstina, Jarosława Pieniążka i Albina Tedschindlera. Nadto delegowano jednego członka klubu cyklistów. Wyścig otwarty dla członków klubu, tudzież dla członków oddziału kolarzy lwowskiego „Sokoła". W razie niepogody wyścig odbędzie się w następną niedzielę dnia 19 maja r. b.

Ucieczka więźniów. Ze środy na czwartek w nocy po godzinie 11., uciekli z lwowskiego więzienia sądowego: Antoni Hirschel, skazany za zbrodnię kradzieży na 5-letnie więzienie, i Antoni Jopowicz, złodziej kieszonkowy, skazany na 2 lata. Pierwszy z nich był hersztem szajki, która w jesieni zeszłego roku popełniła kilka znacznych kradzieży, dostawszy się za pomocą witrychów do pomieszkań kawalerskich.

Hirszel, pochodzący z Hoholowa, liczy lat 23. jest z zawodu szewcem, średniego wzrostu, silnej budowy ciała, pociągłej twarzy, ciemnych włosów, piwnych oczu, niskiego czoła, długiego nosa, ma usta małe, zęby zdrowe, jest bez zarostu, mówi po polsku i po rusku.

Popowicz, rodem ze Lwowa, lat 21 liczący, jest średniej budowy, szatyn, pociągłej śniadej twarzy, piwnych oczu, ma czoło niskie, nos i usta zwykłe, przednie zęby zdrowe, mały wąsik, brodę goloną, a na lewej stronie twarzy pod szczęką bliznę. Jest on z zawodu murarzem, mówi po polsku i po rusku

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Srednia temperatura w tym czasie była + 12 5°C., najwyższa + 19·2°C., najniższa + 7 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie wschodni o średniej prędkości 8 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 13 °C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc. Opad, deszcz nieznaczny.

Obchody narodowe. Z Sokala piszą do nas: Dnia 5. bm. odbył się tu staraniem „Sokoła" obchód 104 rocznicy nadania Konstytucji 3. maja. Po godzinie 9 wyruszył pochód do kościoła OO. Bernardynów. Wzięli w nim udział druhowie w strojach, dalej straż ogniowa, cechy szewców i murarzy, szkoła chłopców i szersza publiczność. Z wyjątkiem „Sokołów", wystąpiły inne korporacje ze sztandarami. O 10 rozpoczęło się uroczyste dziękczynne nabożeństwo, a jeden z OO. Bernardynów miał podniosłą przemowę. Wieczorem odbył się w „sokolni" koncert, rozpoczęty odczytem druha Schumachera. Sam koncert wypełnili głównie p. Sack ze Lwowa i p. Herbst ze Stojanowa. Pierwszy czarował nas swym pięknym i melodyjnym głosem, drugi zaś znakomitą grą na skrzypcach Akompanjament spoczywał, jak zwykle, w dzielnych rękach p. Raucha. Oprócz tego p. Zaczkowski ze Lwowa pięknie deklamował. Na zakończenie oświetlono wspaniały obraz z żywych osób. Po koncercie odbyła się wieczornica dla druhów.

Na tem miejscu składa „Sokoł" serdeczne podziękowanie wszystkim niestrudzonym amatorom

Przykład godny naśladowania. Dyrektor policji krakowskiej polecił swoim podwładnym organom, czuwać i zwracać uwagę w miejscach spacerowych na zachowanie się piastunek względem powierzonych ich opiece dzieci.

Pożary. O pożarze w Psarach, o którym już donieśliśmy, otrzymujemy następujące szczegóły:

Pożar zniszczył 70 domów mieszkalnych z budynkami; 80 rodzin liczących przeszło 500 osób, pozostało bez dachu i chleba Ogień wybuchł skutkiem nieostrożności 7 letniego chłopca, który bawił się zapałkami. Nędza wśród mieszkańców wielka, dlatego zarządzono w powiecie składki.

W gminie Żurawiczki (p. Jarosław) zgorzało 10 obejść gospodarskich; szkoda 5000 zł. — W Koniuszkach (p. Mościska) 17 spłonęło obejść. — Na folwarku SS. Miłosierdzia w Kulczykach (p. Trembowla) ogień zrządził szkodę na 2000 zł. — W Dawidowie (pow. Lwów) ogień pochłonął 9 zagród włościańskich; szkoda 5800 zł., w Piaskach zaś tegoż powiatu 10 zagród; szkoda około 6000 zł.

W Nowoszycach (p. Sambor) zgorzało 8 zagród; szkoda w przybliżeniu obliczona na 5260 zł., a w Strzałkowicach tegoż powiatu 6 zagród. W tym ostatnim pożarze stracił życie 70 letni starzec Makarewicz, niewidomy, którego mimo wszelkich wysiłków ocalić nie zdołano.

Cesarz w Lublanie. Udręczona katastrofą i jej skutkami ludność Lublany z uciechą i entuzjazmem witała cesarza, w nadziei, że pobyt monarchy nie mało przyczyni się do złagodzenia. Jakoż nadzieje nie zawiodły, cesarz bowiem zapewnił, że miasto otrzyma znaczną pomoc i wsparcie.

Że one konieczne, to nie ulega wątpliwości. — Szkody obliczają na przeszło 3 miljony zł. 156 domów będzie musiało uledz zdemolowaniu. Z ogólnej liczby 1350 domów tylko 50 wyszło bez szwanku. 10 000 mieszkańców opuściło miasto, 15.000 delożowano i osadzono w barakach, a tylko 5 000 pozostało w swych dotychczasowych pomieszkaniach.

Oczywista, zrujnowanego miasta wcale nie przystrajano na przyjęcie cesarza; flagi i festony zakrawałyby na ironję tam, gdzie gości rozpacz.

Na peronie powitali monarchę: biskup, marszałek krajowy, burmistrz, komtur niemieckiego zakonu Joannitów hr. Beroldingen, hr. Auersperg, prezydent kolei Południowej. ks. Hohenlohe i w. i. Wśród entuzjastycznych okrzyków ludności wyruszył cesarz pojazdem z dworca do miasta, zwidził zabudowanie szpitalne, baraki, szpital wojskowy, muzeum, szkołę hippiczną, dającą obecnie schron kilkuset ludziom, kościół Urszulanek, burg, gmach rządu krajowego, wszędzie oglądając szczegółowo szkody zrządzone i ze współczuciem wypytując biedaków. Zwidziwszy najbardziej zniszczoną część miasta, opuścił cesarz nie o 6. — jak pierwotnie projektowano — lecz dopiero o godzinie 7 wieczorem miasto, zapewniając jeszcze raz przy pożegnaniu burmistrza, że Lublana musi otrzymać wydatną pomoc.

Po madjarsku. Do *Pester Lloyda* donoszą z Miskolcza, że w niedzielę podczas nabożeństwa w tamtejszym zborze protestanckim, rozpoczęli zebrani tam protestanci kłótnię, która przybierała coraz większe rozmiary, aż nareszcie przemieniła się w zażartą bójkę na placu przed zborem. Dwaj żandarmi chcieli położyć koniec tej gorszącej scenie, jednakże poczęto na nich rzucać kamieniami i okładać ich kijami, to też żandarmi dobyli szabel i ranili ciężko kilku protestantów, poczem schonili się do koszar. Tłum podążył za nimi i chciał przypuścić szturm do koszar, żandarmi jednak dali ognia i dopiero wtedy tłum rozjuszonych protestantów rozpierzchnął się na wszystkie strony. Kilku przywódców tych wybryków aresztowano.

Pociągowi dworskiemu wiozącemu króla włoskiego przed kilku dniami z Wenecji do Rzymu, zdarzył się jakiś nieokreślony bliżej wypadek. Dzienniki włoskie przeważnie milczą, a tylko jedno z pism klerykalnych opisując pobieżnie ów wypadek, daje do zrozumienia między wierszami, że wypadek ów nie był przypadkowy. Ani król, ani nikt z jadących tym pociągiem nie doznał uszkodzenia. Wszystko skończyło się na strachu, kończy *Frankfurter Ztg*, skąd tę wiadomość czerpiemy.

Spadek księżnej Montleart. Zmarła d. 26. marca br. ks. Wilhelmina Montleart zamianowała rozporządzeniem ostatniej swej woli uniwersalną spadkobierczynią baronowę Pauline Effinger-Wildegg. Jak obecnie donoszą, baronowa przyjęła spadek tylko formalnie, celem przekazania go wnukowi nieboszczki, arcyks. Rainerowi. Ubiegłej niedzieli złożył arcyksiążę baronowej wizytę, podczas której sprawę formalnie w obecności notarjusza załatwiono. Baronowa Effinger-Wildegg posiada sama wielki majątek, przytem jest już zgrzybiałą staruszką, liczy bowiem lat 80.

Wiadomość o śmierci lorda Salisbury'ego, podana w depeszy londyńskiej przez *Pester Lloyd*, a powtórzona przez nas w numerze wczorajszym, jest widocznie mylną. Nigdzie bowiem nie znajdujemy jej potwierdzenia.

Niemcy nie umieją budować okrętu! Wielką sensację wywołała w Berlinie zupełna niezdałość największego krążowca niemieckiego „Cesarzowa Augusta", zbudowanego wedle systemu najnowszego. Użyty do służby od listopada 1892 do lutego 1893 i pojawiwszy się na otwarciu wystawy kolumbijskiej, musiał iść do reparacji z powodu lichej konstrukcji maszyn. Zaledwie naprawiony wypłynął, gdy się nagle maszyny jego porozpadały. Na dalekich morzach okręt ten już nie może być użyty.

Okowita a nafta! Jeżeli wierzyć mamy wiadomości *Naturwissenschaftl. techn. soc. Korresp.*, powstanie przeciwko nafcie, której cena w ostatnim czasie podniosła się tak niesłychanie, poważny konkurent. Wynalazku tego dokonano w Berlinie. Etykieta wynalazku brzmi: „gazowe światło żarowe bez doprowadzenia gazu"; jakoż zużywa się istotnie gaz (para z okowity) z denaturowanej okowity; koszta takiego oświetlenia wynoszą na godzinę 2 fen. Gdyby wynalazek ten znalazł szersze zastosowanie, podniosłaby się niepomiernie produkcja okowity i kultura kartofli, skąd spodziewaćby się można dla naszego rolnictwa nieobliczonych korzyści.

Lord Randolph Churchill odznaczał się niesłychaną pamięcią. Mógł recytować całe stronnice wierszy lub prozy, po przeczytaniu ich raz tylko. Pewnego dnia wspomniał o tym darze w domu znajomych i spostrzegł, że go słuchają z ukrywanem niedowierzaniem. Podrażniony tem, zaproponował obecnym, aby zechcieli próbie go poddać i wybrali jakąbądź książkę. Wyzwanie zostało przyjęte. Z bibljoteki wydobyto pierwszy tom dzieła Gibbon'a pt. „Upadek cesarstwa rzymskiego" i otworzono książkę na chybił trafił. Lord Randolph Churchill odczytał głośno dwie stronnice, poczem, książkę zamknąwszy, powtórzył je słowo w słowo, prędko, bez zająknienia.

Zmarły lord lubił bardzo chodzić. Pewnego wieczoru, po obiedzie u przyjaciela, założył się z nim, że przejdzie most westminsterski w ciągu czasu, przez jaki zegar będzie wydzwaniał dwunastą. Jakoż o wyznaczonej godzinie, ku wielkiemu zdumieniu przechodniów, wytwornie ubrany gentleman przeleciał jak wicher po westminsterskim moście. Był to *leader* izby gmin. Zakład wygrał.

Franciszek Defregger, słynny malarz monachijski, święcił w dniu 1. maja 60 rocznicę swoich urodzin. Pochodzi on ze Stranach, w Pusterthal, w Alpach tyrolskich, gdzie przyszedł na świat, jako syn gospodarza wiejskiego. Pasając w dzieciństwie owce po górach, siadał często wśród kwitnących róż alpejskich, wyciągał z kieszeni kawałek drewna i nożykiem wycinał różne figury, marząc, aby zostać kiedyś słynnym rzeźbiarzem. Gdy w r. 1858 zmarł jego ojciec, musiał on objąć gospodarstwo, ale nie było to po jego myśli. Począł się więc nosić z myślą wyjazdu do Ameryki i sprzedał ojcowską posiadłość. Siostry jednak skłoniły go do pozostania w kraju. W końcu przyszła mu myśl zbawcza. Oto, z poleceniem zacnego proboszcza wioskowego, opuścił cichy zakątek górski i powędrował do Insbruku, gdzie wstąpił na naukę do zwykłego majstra rzeźbiarza. Niebawem jednak pojął, iż malarstwo byłoby właściwszem dla jego usposobienia, pomyślał też zaraz o Monachjum. Przyszedłszy do miasta nad Izarą, miał jedno pragnienie: wykształcić się w malarstwie tak, aby na dzień mógł zarabiać — dwa zł.! Został uczniem słynnego Pil ty'ego. Pierwszy tryumf przyniósł mu w r. 1869 obrazek „Józef Speckbacher", poczem już szybko każdy niemal kwartał przynosił nowe powodzenia i poczęły się rodzić owe wspaniałe obrazki rodzajowe z życia i historji Tyrolu, które imię Defreggera uczyniły ostatecznie znanem całemu wykształconemu światu. W Monachjum, z okazji 60 rocznicy, urządzono wystawę obrazów mistrza. Niestety, mistrz jest już od dawna trapiony ciężką chorobą, która zatruwa mu wieczór pięknego i pełnego chwały żywota.

Głośna trucicielka, pani Joniaux, ciężko zachorowała w więzieniu. Jej stan jest beznadziejny.

Z Monaco donoszą, iż interesa tamtejszego domu gry przybrały w ostatnich czasach bardzo zły obrót. Nadużycia towarzystwa wywołały niezadowolenie miejscowej ludności i niezadowolenie panującego księcia Alberta. W początkach roku bieżącego ukazało się rozporządzenie, zawierające trzydzieści paragrafów, a mające na celu ograniczenie szkodliwej działalności towarzystwa Usunąć zupełnie złe, będzie można dopiero w r. 1902, kiedy upłynie termin kontraktu, zawartego z towarzystwem. Powodem tych obostrzeń jest stale zwiększająca się liczba samobójstw wskutek nieszczęśliwej gry.

Czem Chińczycy strzelali? Z Szanghaju donoszą, iż oficerowie marynarki angielskiej zwiedzali północne forty Wei hai wei, aby się przekonać, jakie szkody zrządził ogień floty chińskiej po zajęciu fortów przez Japończyków. W pobliżu jednego fortu znaleźli nieuszkodzony granat z 24-centymetrowego działa Ostrożnie usunęli lont i znaleźli wewnątrz... piasek. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono jeszcze bardzo dużo podobnych granatów. Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce artylerji chińskiej nieświetnie się powodziło.

Jak się rodzą... kaczki? Jedno z pism berlińskich, z powodu zbliżającego się terminu otwarcia kanału Niemieckiego, w dziale humorystyki zamieściło uwagę, iż pożądane byłoby, aby w czasie uroczystości otwarcia kanału zjawiło się jak najwięcej okrętów greckich, gdyż w takim razie wierzyciele niemieccy rządu greckiego mogliby przy pomocy komornika upomnieć się o swoje długi. Wszystko wiedzące *Figaro* w trzy dni później otrzymało następującą informację, którą z całą powagą zamieściło w dziale wiadomości politycznych: „Niemieccy wierzyciele rządu greckiego postanowili zająć przez komornika na pokrycie swoich długów greckie okręty, które pojawią się na wodach niemieckich w dniu uroczystości otwarcia kanału Niemieckiego."

Znowu chorą umysłowo kobietę, izraelitkę, przytrzymano wczoraj we Lwowie, wałęsającą się po placu św. Jura. Odstawiono ją do komisarjatu dzielnicy II

Urodziny na ulicy. Wczoraj o godz. 11. w południe na ul. Hetmańskiej powiła jakaś starsza kobieta izraelitka, tęgiego i zdrowego malca, który, jak się pokazało, jest już dwunastym z rzędu jej potomkiem. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie stacji ratunkowej, które następnie matkę i dziecko — oboje w dobrym stanie — odwiozło do szpitala powszechnego.

Nasze sługi. Żadny okaz naszych sług dostał się wczoraj pod opiekę policji. Okazem tym jest Franciszka Orłowska, służąca u p. Adama K., urzędnika tutejszego magistratu, która nietylko dopuszczała się rozmaitych kradzieży na szkodę swych służbodawców, ale nadto podrobiła sobie bilet z podpisem p. K. i wypisawszy na nim słowa: „Proszę jej dać co ona chce", poczęła w sąsiednim sklepiku wiktuałów na swoją rękę i na swoją korzyść wyzyskiwać kredyt państwa K. Naiwny sklepikarz dał się wziąć na kawał i wydał sprytnej służącej żądane wiktuały wartości 79 ct.

Nagła śmierć W domu pod l. 21 przy ul. św. Marcina zmarł wczoraj nagle robotnik niewiadomego na razie nazwiska, rzekomo krawiec. Powodem śmierci był udar sercowy. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie stacji ratunkowej przybyło natychmiast, ale nie mogło już udzielić żadnej pomocy.

Mały defraudant. Marek Gold, kupiec, doniósł policji, że jego chłopak sklepowy Chaim Klein, zbiegł jeszcze w miesiącu marcu, zdefraudowawszy 10 przekazów pieniężnych i 5 zł. w gotówce. Obiecujący młodzieniec skradł prócz tego mamce w domu Golda, Elce N., 10 zł. z zamkniętego kufra, a Racheli Rapaportowej, mieszkające w sąsiedztwie, parę bucików.

Złoty zegarek wartości 100 zł. zgubiła wczoraj pani Marja H. prawdopodobnie w ulicy 3. Maja. Na zegarku był wyryty monogram M. H.

Z szafki wystawowej złotnika Mandla w domu pod l. 10 w Rynku skradziono onegdajszej nocy trzy zegarki metalowe wartości 15 zł. Złodziej dostał się do szafki za pomocą dobranego klucza.

Uprzejmy gospodarz Herman Salzberg, restaurator przy ulicy Kaźmierzowkiej, pobił onegdaj nad ranem gościa swego, dorożkarza Jana Czernika, poczem przy pomocy kelnera wyrzucił go na ulicę. Tam jeszcze raz uderzył go w kark tak silnie, że Czernik pokrwawiony padł na ziemię. Uprzejmy gospodarz będzie za ten swój czyn odpowiadał przed sądem.

Kościotrupa ludzkiego wykopano wczoraj przy budowie w realności pod l. 64 przy ulicy Łyczakowskiej. Komisja sądowo-lekarska wykazała, że kościotrup leżał tam w ziemi przynajmniej już od sześćdziesięciu lat — żadnych jednak śladów zbrodniczego czynu nie znaleziono.

Dwa wieprze białe, tuczone, wartości 60 zł., skradziono onegdajszej nocy Cyrylowi Maksymowiczowi, zarobnikowi, zamieszkałemu w domu pod l. 392 przy ulicy Młynarskiej. Piękne okazy nierogatej zwierzyny wykradł złodziej z karmnika, zamkniętego tylko na skobel.

Mieszkańcy ulicy Błotnej zanoszą prośbę do magistratu o wydelegowanie komisji, któraby zechciała oglądnąć ogromne bagnisko na parceli 161. Bagno to, nie mające żadnego odpływu zatruwa powietrze na całej ulicy, która chociaż nosi nazwę „Błotna", nie powinna *de facto* być taką.

Z życia towarzyskiego. We Frysztaku odbyły się d. 5. bm. zaręczyny p. Gizeli Spieglówny, córki tamtejszego lekarza miejskiego, z p. dr. S. Wassermanem, kand. adwokatury we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Róży hr. Lanckorońskiej urządzają artyści teatru hr. Skarbka w kościele archikatedralnym we Lwowie d. 14. bm. o godz. 10. przed południem.

Z teatru ludowego. W dniu 1. czerwca br. urządza oddział miejscowy „Towarzystwa teatru ludowego" pierwszą wycieczkę w okolicę miasta Lwowa, celem dawania bezpłatnych przedstawień dla ludu. Chętni i chcący wziąć udział w wyż wspomnianej wycieczce, raczą się zgłosić w kancelarji Towarzystwa przy ul. Sobieskiego l. 7 trzecie piętro, gdzie będą mogli zasięgnąć bliższych informacyj. Kancelarja otwarta codziennie od godz. 3. do 5.

Walne zgromadzenie członków „Towarzystwa strzeleckiego" odbędzie się w niedzielę dnia 19. bm. o godzinie 3 z południa na Strzelnicy. Na porządku dziennym: 1 Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie czynności wydziału za rok 1894/5. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4 Przedłożenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1895. 5 Wybór 4 członków wydziału. 6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1896 7 W sprawie premij królewskich na rok bież. 8. Wybór komisji do wymiaru strzałów. 9 Wnioski członków.

Z Koła literacko-artystycznego. Z początkiem przyszłego tygodnia mówić będzie w „Kole" p. Tadeusz Romanowicz o trzeciej części dzieła p. Koźmiana p. t. „Rzecz o roku 1863."

Z Brodów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. Towarzystwo pań dobroczynności imienia św Wincentego à Paulo, przejęte żywą wdzięcznością dla osób, które raczyły wziąć udział w urządzonym koncercie w dniu 27. kwietnia r. b. na dochód ubogich i sierot zostających w opiece towarzystwa, składa serdeczne podziękowanie za łaskawy współudział w koncercie pani Frenklowej ze Lwowa, pannie Petryńskiej, pp Myszudze, artyście opery lwowskiej, profesorowi Gawlikowskiemu, Neuhauserowi, Wysockiemu i pp. Adamowiczom za wypożyczenie fortepianu. Dochód dla biednych po odtrąceniu wydatków wynosi 143 zł. *Wnorowska*, sekretarka.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Ignacego O, przysłał p Walery Kisielewski w Gorlicach zł. 50 ct

Legenda litewska o założeniu Wilna.

W ostatnim zeszycie *Russkoj Stariny* niejaki p. Samojło podaje następującą legendę o założeniu stolicy Księstwa Litewskiego.

Pewnego razu litewski książę Jagajło polował w otoczeniu świty i zatrzymał się, podziwiając śliczny widok miejscowości przy ujściu rzeki Wilejki do Wilji.

— Chcę tutaj założyć miasto — rzekł książę — pragnąłbym jednak wiedzieć, czy będzie mu na tem miejscu sprzyjało szczęście

Zwołano kapłanów, a ci objawili księciu wolę bogów.

— Miasto będzie i sławnem i szczęśliwem — rzekli kapłani — jeżeli mur miejski wzniesiony będzie nad chłopcem, jedynakiem, zakopanym żywcem i ofiarowanym w tym celu dobrowolnie przez matkę.

— Dobrze — odparł na to książę — rozprzestrzenić wieść tę po całym kraju.

Upłynęło sporo czasu, ale matki takiej znaleźć nie było można Nareszcie — gdzieś na granicy księstwa znalazła się kobieta, która się zdecydowała w tak wzniosłym celu wypełnić wolę bogów i ofiarować swego jedynaka, dziesięcioletniego chłopca.

Wyznaczono dzień uroczysty na założenie kamienia węgielnego pod miasto: zebrali się wszyscy wybitniejsi mężowie księstwa i tłumy ludu; kapłani przywiedli chłopca, ubranego kwiatami. I oto w chwili, gdy miano go już poświęcić na ofiarę bogom, chłopiec zwrócił się do księcia:

— Książę, ja nie wierzę, żeby to była wola bogów.

Chłopiec był nad wiek rozsądny.

— Jakto? Nie wierzysz? Przecież wolę bogów objawili kapłani! — rzekł Jagajło.

— Kapłani nie zrozumieli woli bogów — odparł chłopiec z przekonaniem. — Pozwól mi książę, abym kapłanom zadał trzy pytania; jeżeli mi na nie odpowiedzą, wtedy uwierzę i... niech się stanie wola bogów!

Książę zgodził się na to i chłopiec zadał kapłanom następujące trzy pytania: 1) co jest najlżejszem na świecie; 2) co jest najsłodszem na świecie i 3) co jest najtwardszem na świecie?

Kapłani zadumali się, porozumieli się między sobą i odpowiedzieli:

— Najlżejszym na świecie jest — puch, najsłodszym — miód, a najtwardszym — kamień.

Kapłani z tryumfem i zadowoleniem spojrzeli po obecnych. Chłopiec stał, skłoniwszy głowę. Obecnie dziwili się i pytaniom chłopca i mądrości kapłanów. Wszyscy naturalnie uważali, iż odpowiedzi były trafne. Nastąpiło milczenie.

— A więc cóż? — zaptał książę chłopca.

— Nie — odparł chłopiec — kapłani nie zrozumieli moich pytań i nie odpowiedzieli na nie, i woli bogów także nie zrozumieli: najlżejszem na świecie jest — dziecko na rękach matki, najsłodszem jest — mleko matczyne, najtwardszem — serce mojej matki, która daje na ofiarę swego własnego jedynego syna.

Naród dziwił się rozumowi chłopca, a książę przekonał się, że kapłani mylnie objaśnili wolę bogów. Wtedy kapłani, pragnąc uratować swoją powagę, oświadczyli, iż omylili się: nie chłopca, ale dziewczynę trzeba dać na ofiarę. Sądzili, iż dziewczyna będzie głupszą.

Rozesłano znowu wieść po kraju i po upływie jakiegoś czasu znaleziono dziewczynkę. Wyznaczono znowu uroczystość i kapłani przywiedli biedną ofiarę, ubrana kwiatami. Postanowiono postawić dziewczynkę w kwiatach i z bukietem w ręku postawić nad brzegiem przepaści, a z góry spuścić na nią ogromny odłam kamienia, który spadając miał zgnieść i przywalić sobą biedną dziewczynkę

I oto stał się cud: kamień, padając, zabrał z sobą tylko bukiet żywych kwiatów, wyrwawszy go z rąk nieszczęśliwej. W chwili spadania skały wszyscy obecni mimowoli zakryli oczy ze zgrozy.

Minęła chwila.

Spojrzeli wszyscy na miejsce, gdzie stała dziewczynka — nic jej się nie stało, dziecko było nieuszkodzone.

W tem wydarzeniu widzieli wszyscy wolę bogów i ogromnie się uradowali.

Tym sposobem miasto założono na kwiatach i nazwano Wilnem od rzeki Wilji.—"

Legendę tę opowiadał panu Samojło pewien staruszek ze Smorgoni w r. 1870.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę po raz drugi „Pan senator", komedja w 3 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a.

Z teatru Onegdaj pożegnał p. Edmund Rygier naszą scenę w „Właścicielu Kuźnic" jako Filip Derblay. Publiczność lwowska zna dobrze sztukę Ohneta, zbyteczna więc nadmieniać, że rola tytułowa jest bardzo efektowną, lecz zarazem wymaga wielkiej subtelności w cieniowaniu. Krakowski artysta dał i tą kreacją dowód, że umie wzbić się nad poziom mierności. Gra jego pełna dystynkcji i umiejętnie stopniująca efekta, wywarła silne na publiczności wrażenie. Dzielnego artystę hucznie po każdym akcie oklaskiwano.

Występy p. Rygiera pozostawiają miłe dla lubowników sceny wspomnienie. Przedstawił się on nam jako artysta o rozległej skali talentu, wysoce inteligentny i dzięki tej inteligencji właśnie, jako też dzięki sumiennym studjom nad każdą rolą, wnikający zawsze w najskrytsze tajniki intencji autora.

Artyści nasi dzielili się onegdaj z gościem oznakami dobrze zasłużonego uznania. Pani Stachowicz, jak zwykle, czarowała widzów wdziękiem i uczuciem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Zmiana systemu w rolnictwie.) W jednem z pism rolniczych, wychodzących w Królestwie Polskiem, znajdujemy uwagi godny artykuł, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

Bardzo upowszechnioną wadą gospodarstw rolnych w naszym kraju jest to, że gospodarstwo prowadzi się na szerokich przestrzeniach, nie odpowiadających wysokości posiadanego przez rolnika kapitału obrotowego; skutkiem tego gospodarstwo pod każdym względem szwankuje, z ziemi nie wyciąga się takiego dochodu, jaki przy starannej uprawie i odpowiednim wyborze przedmiotów produkcji dałby mogła i koszta produkcji w takich szablonowych gospodarstwach na znacznych obszarach pochłaniają cały zysk przedsiębiorcy.

Należy tedy gospodarzom rolnym, których kapitał obrotowy na prawidłowe wyzyskiwanie wielkich obszarów nie wystarcza, skoncentrować swoje gospodarstwa i użyć posiadanego kapitału na pewną tylko część uprawianej dotąd przestrzeni; tę część wynawozić wystarczająco, uprawić starannie, oczyszczać z chwastów gruntownie i na tej części prowadzić takie gospodarstwo, ażeby morg dawał możliwie wysoki dochód. Obsiewać przytem tylko grunta zapewniające pewne i wielkie plony; inne pozostawić na pastwisko, a gorsze i odleglejsze zapuścić na las.

Przy takiej zasadniczej zmianie systemu gospodarowania pastwiska powinny zająć przynależne miejsca Chociaż bowiem, wedle rozpowszechnionej już opinji, hodowla zwierząt, jako przemysł gospodarski nie opłaca się, zdanie to nie znajdzie usprawiedliwienia, gdy gospodarz przestanie zużywać wszystkie

swoje siły w jednym kierunku zbożowym i zredukowawszy uprawę pod zboże przestrzenie, z większą dbałością hodowli zwierząt się poświęci. Przez tego można często pastwiska wynajmować w całości włościanom. Dla tego wszystkie gospodarstwa folwarczne, nie posiadające gorzelni i oddalone od fabryk działać będą z korzyścią, jeżeli ilość obsiewanej oziminy zmniejszą, a zredukowany wskutek tego dochód brutto, zastąpią dochodem z odpowiednio do miejscowych warunków używanych pastwisk.

Wreszcie zaznacza wymienionowe pismo konieczność wprowadzenia roślin lub roślin przemysłowych w każdem gospodarstwie i zaleca coroczną sprzedaż posiłkiwanych nasion traw, roślin ogrodowych lub nasion roślin oleistych i korzennych, nasion roślin pastewnych, cebuli, ogórków i wielu innych płodów roli, z których wielkiej liczby każdy gospodarz może sobie wybrać niektóre, zapewniając w danych warunkach wysoki zysk czysty. Wielkich nakładów na to nie potrzeba, tylko umiejętności i wytrwałości w jej nabywaniu; próby rozpoczęte na małe rozmiary i rezultaty prób notowane skrzętnie, wreszcie rezultaty rocznej pracy w racjonalnie zestawionym obrachunku wskażą rolnikowi dalsze sposoby postępowania.

Pod względem administracji gospodarczej radzi autor artykułu zmienić system wynagradzania służby folwarcznej. Zdaniem jego wynagrodzenie tej służby, nie wyłączając ekonomów i dozorców, stanowić powinny płody surowe, z możliwą redukcją płacy w gotowiźnie. Nadto ordynarję należałoby zastąpić praktykowanem przed trzydziestoma laty nawet w Prusach Zachodnich wydzielaniem roli. Projektując tę zmianę, autor wskazuje korzystny wpływ tego systemu wynagradzania pod względem moralnym. Służący w ten sposób wynagradzany przywiązuje się do roli, nie tak chętnie porzuca służbę w rzekomym zamiarze poszukiwania lepszego losu, uczy się porządku i dbałości, a gdy na obrabianej roli chudoby się dochowa, staje się wdzięcznym dworowi i odpłaca właścicielowi chętną i tanią pracą.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw zaprowadzeniu obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach cieszyńskich podniósł się głos ze strony, z której najmniej można się go było spodziewać. Cieszyńskie towarzystwo pedagogiczne oświadczyło się przeciw projektowi rady miejskiej i poleciło p. Metznerowi, aby jako członek rady wystąpił przeciw zaprowadzeniu nauki języka polskiego. Opinja nauczycielstwa może wpływać na zapatrywania ojców miasta, bo dogadza ich politycznym tendencjom, chociaż ani pod względem pedagogicznym, ani ze względu na sprawiedliwość i potrzeby praktyczne nie ma najmniejszego uzasadnienia. Radość nieopatrzna, jaką już samo pojawienie się wniosku wywołało u kilku pism polskich, była bardzo przedwczesną, a uchwała towarzystwa pedagogicznego służy za dowód, że szowinizm nie przestał być wcale wadą Niemców cieszyńskich i nie dozwala im dojrzeć własnego interesu.

Z Pragi donoszą, że wybrany w sobotę w Karlinie posłem do rady państwa poeta czeski Świątopełk Czech, oświadcza w piśmie do dzienników, że nie będzie robił użytku ze swego mandatu, ponieważ ani nie jest mówcą, ani w ogóle nie ma potrzebnych do potrzebnej działalności w radzie państwa warunków. Nie mógłby zatem z czystem sumieniem zająć stanowiska, do którego się nie nadaje i na którem sprawie czeskiej nie może być zgoła użytecznym. Jak wiadomo, wybrali go Młodoczesi.

Z Wrocławia donoszą, że minister oświaty Bosse zarządził śledztwo dyscyplinarne przeciw tym studentom wrocławskim, którzy podpisali petycję do parlamentu, wniesioną przeciw antiprzewrotowej ustawie.

Nowoje Wremja donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty otrzymać ma podwyższenie rocznego budżetu o trzy miljony, które użyte być mają wyłącznie na potrzeby szkół ludowych.

Z Petersburga telegrafują: Dzienniki donoszą, iż postanowiono zobowiązać lekarzy, aby pod groźbą odpowiedzialności sądowej składali raporta o wszelkich wypadkach chorób zaraźliwych.

Emir bucharski zostaje zaliczony do wojsk kozaków terskich w randze jenerał-lejtnanta.

Graždanin donosi, że w ciągu maja wprowadzony będzie pomiędzy Warszawą a Petersburgiem pociąg błyskawiczny, odbywający tę przestrzeń w ciągu 24 godzin.

Banffy—Kalnoky.

Interpelacja, wniesiona w izbie posłów przez pp. br. Dipaulego, br. Belcrediego i towarzyszy opiewa: „Wśród konfliktu pomiędzy węgierskim ministrem prezydentem a J. E. p. ministrem spraw zagranicznych, została w d. 6. bm. opublikowaną nota hr. Kalnokyego do br. Banffy'ego, która pierwotnie poufną była. Skutkiem tego opublikowania nie mogą podpisani [illegible] w katolickich zdumienie i przykre uczucie. W tej pożałowania godnej a opublikowanej krytyce nieprzychylnej wystąpienia J. E. nuncjusza apostolskiego uderza zwłaszcza zdanie, że ta nagana nie mogła oprzeć się na faktach konkretnych. Przedewszystkiem zaś konkluzja, którą J. E. p. minister spraw zagranicznych na końcu swej noty zdaje się wyciągać, zdolna jest dotknąć stanowiska nuncjusza apostolskiego, co być może w tej myśli [illegible] kościelno-politycznych, rzec „wewnętrzne polityczne" sprawach.

W tie to odnosi się do zasad i nauk dyplomatycznych, supremacja papieża jest nauką wyznania katolickiego, [illegible] w kierownictwie ograniczoną [illegible] przedstawiciela [illegible] sprawę wewnętrznych węgierskich połowy monarchji. Ponieważ jednak skutkiem zwrotu całej sprawy nie jest wykluczonem tłumaczenie, jakoby pod wewnętrznie-politycznymi stosunkami rozumieć należało także kwestje kościelno-polityczne, przeto podpisani stawiają do J. E. p. prezydenta ministrów zapytanie:

Czy wedle zdania c. k. rządu należy się w J. E. ministra spraw zagranicznych, jako wspólnego ministra — „o zastępowaniu stanowiska, które wyklucza wszelkie mięszanie się nuncjusza apostolskiego do stosunków wewnętrznie-politycznych i do walki" — w tym duchu rozumieć, że do zakresu spraw wewnętrznie-politycznych nie wchodzą kwestje kościelno-polityczne?

Interpelację powyższą podpisali następujący posłowie: Dipauli, Belcredi, dr. Fuchs, Rapp, Morsey, Gasser, Klun, Povsche, Treuinfels, Vošnjak, Robic, [illegible], Schorn, Peitler, Salvadori, Wolkenstein, Jan Schwarzenberg, [illegible], Karol Zedtwitz, Marini, Jordan, Pfeifer, Kaltenegger, Hagenhofer, Herk, Bazzanella, Rammer, Piass, Zehetmayr, Ebenhoch, Dobihamer, Baumgartner, Menger, Pabstmann i Kathrein.

Zaraz po wtorkowem (7. b. m.) posiedzeniu izby posłów, zebrało się prezydjum zjednoczonej niemieckiej lewicy, aby naradzić się nad tą interpelacją i określić, jakie stanowisko ma zająć rzeczone stronnictwo wobec tej manifestacji. Zdaniem *N. fr. Pr.* lewica zdecydowana jest umiarkowanie, lecz zarazem stanowczo w tej sprawie wystąpić.

Doniesienie dzienników o odręcznem piśmie cesarskiem do hr. Kalnoky'ego — jak donoszą z Budapesztu — wywołało w szeregach „liberałów" węgierskich wielką sensację i zaniepokojenie, które złagodzić usiłują obecnie wybitne osobistości obozu panującego z Zalitawji. Równocześnie pisma katolickie starają się dolać oliwy do ognia twierdzeniem, że dzięki owemu pismu Kalnoky otrzymał od korony niezwykle doniosłą satysfakcję. Banffy zaś, któremu podobnego zadośćuczynienia widocznie odmówiono, nie może żadną miarą pozostać dłużej na swem stanowisku. Naturalnie prasa liberalna łącznie ze swą siostrzycą wiedeńską rewanżuje się przeciwnikom w ten sposób, że wygłasza uporczywie, iż pomimo dowodów łaski cesarskiej, Kalnoky wkrótce ustąpi i ewentualność ta jest jeno kwestją czasu. — Klerykalny *Magyar Orsag* przyniósł z Wiednia następującą, wrzekomo autentyczną relację: „Zanim jeszcze br. Banffy odczytał w sejmie węgierskim notę ministra spraw zagranicznych, udzielił hr. Kalnoky dosłownego takowej odpisu nuncj. Agliardi'emu. Zarazem usprawiedliwiał się hr. Kalnoky wobec nuncjusza z zawartych w nocie, a osoby tegoż niemile dotykających wyrazów, zaznaczając, że w piśmie br. Banffy'ego mięszanie się nuncjusza do wewnętrznych spraw Węgier, było z taką stanowczością przedstawione, że on był zmuszony przyjąć to za fakt udowodniony. Owóż jedynie w takiem przypuszczeniu użył minister wspomnianych wyrazów, których teraz nader żałuje, tem więcej, iż obecnie uznaje sam, że zachowanie się nuncjusza na Węgrzech nie nastręczało dostatecznego powodu do tego rodzaju rozdrażnienia węgierskiego prezydenta ministrów. Hr. Kalnoky oświadczył następnie reprezentantowi stolicy św., że rząd austro-węgierski wcale nie zamierza wnosić u Watykanu jakichkolwiek reklamacyj dyplomatycznych. Msgr. Agliardi ze swej strony odpowiedział, że uważa całe to zajście pomiędzy stolicą św. a rządem austro-węgierskim jako zupełnie załatwione. Co prawda, w całem tem doniesieniu węgierskiego organu zdaje się być wiele optymizmu jednostronnego, lecz bardziej jeszcze odeń tendencyjną jest uwaga pism wiedeńskich, że relacja *M. Orsz.* jest prostym apokryfem. Tymczasem na Węgrzech agitacja rządowców na rzecz Banffy'ego postępuje w silnem tempie i biuro prezydenta gabinetu węgierskiego jest podobno zasypane telegramami od jednostek i korporacyj z całych Węgier, gratulujących mu jego zachowania się w całej tej aferze.

Sposób załatwienia konfliktu Banffy-Kalnoky, miał w Watykanie — jak donoszą z Rzymu do *N. fr. Pr.* — wywołać wielkie zdumienie i rozczarowanie. W sekretarjacie stanu wiedziano już od 5. bm. wieczorem, że cesarz nie przyjął dymisji Kalnoky'ego, a zalecił obu dygnitarzom pokojowe załatwienie afery. Mniemano jednak, że w odpowiedzi Banffy'ego na interpelację hr. Apponyi'ego mieścić się będą wyrazy, które umożebnią msgr. Agliardi'emu odwrót honorowy z całego tego zawikłania. Tymczasem odczytanie w sejmie węg. znanej noty ministra spraw zagr. i w ogóle tego rodzaju załatwienie konfliktu postawiło nuncjusza w sytuacji nader przykrej i nieznośnej. Jak słychać, miała ta sprawa cała w wysokim stopniu Leona XIII. zaniepokoić.

* * *

Wobec Dipauli'ego i tow. nie od rzeczy będzie dziś posłuchać, w jaki sposób frakcja tego posła w klubie hohenwartowskim zapatruje się dziś na koalicję. Mianowicie jeden z wybitnych członków rzeczonej frakcji, dr. Schorn, wygłosił przed swymi wyborcami mowę, w której oświetlił stanowisko konserwatystów do koalicji i przytoczył pobudki utworzenia tej kombinacji parlamentarnej. U wstępu tedy swej mowy zaznaczył dr. S., że komisja parlamentarna obecnej koalicyjnej większości z całą samowolą postępuje i rządzi. Jej uchwały obowiązują stronnictwa skoalizowane i parlament — to zaś nietylko, że działa paraliżująco i zabija wszelką ochotę do pracy, lecz po nadto wytwarza w szeregach koalicji uczucie obojętności pewnego „*faradase*." Takie stosunki musiały doprowadzić do podkopania władzy i powagi parlamentu. Z kolei przeszedł mówca do genezy koalicji. Hr Taaffe'go obaliła skombinowana akcja liberałów i właścicieli większych posiadłości, do której przyłączyli się po pewnem wahaniu także Polacy. Koalicja nie przyszła tedy do skutku po dotyczących uchwałach poszczególnych klubów, lecz była wynikiem układów pomiędzy kompetentnymi przewódcami trzech wielkich stronnictw. Stronnictwo katolicko-konserwatywne nie mogło — zdaniem dr. Schorna — wpłynąć na rozwój rzeczy, było bowiem wobec faktu dokonanego już postawione i musiało się zdecydować, czy chce lub nie chce wejść w stosunki polityczne, stworzone bez jego udziału. Decyzja taka nie była łatwą. Długo naradzano się też w łonie stronnictwa, czy mu należy w obliczu nowej sytuacji politycznej ukonstytuować się jako stronnictwo samodzielne i niezawisłe. Owóż dr. S. twierdzi że jego zdaniem byłoby tak lepiej się stało, gdyż teraźniejszy stosunek koalicyjny do liberałów mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla przestrzegania zasad konserwatywnych. Ostatecznie przystąpili konserwatywni katolicy do związku tylko z uwagi na osobę nowego prezydenta ministrów, ks. Windischgraetza. W dalszym ciągu protestował dr. S. w słowach energicznych przeciw temu, iżby prowizorjum koalicji zamienione zostało w trwałą instytucję. Jako powody tego, podają konieczność utrzymania politycznego i narodowego stanu posiadania stronnictw i konieczność związku stronnictw państwowych wobec destrukcyjnych tendencyj obozu radykalnego. Lecz pierwszy z powodów zwraca się także przeciw uprawnionym postulatom i życzeniom katolików, którzy domagają się prawodawczej zmiany pewnych istniejących obecnie stosunków politycznych. Zresztą stronnictwo konserwatywne, które wypisało „prawo i sprawiedliwość" na swym sztandarze nie może aprobować nielegalności, zawartych w owym dzisiejszym stanie posiadania stronnictw.

* * *

Presse pisze, że głęboko ubolewać należy nad tem, iż znaczna część prasy austrjackiej dopuszcza się publicznych napaści na nuncjusza papieskiego. Jakkolwiek bowiem nota hr. Kalnoky'ego do Banffy'ego ze względu na okoliczności towarzyszące podróży nuncjusza do Węgier ostro krytykuje tę podróż, to jednak należy to mieć na uwadze, że nota ta była ściśle poufna i treść jej nie powinna była nigdy przedrzeć się przez ściany gabinetu ministerjalnego i że w takich wysoce tajnych pismach nie może być wykluczoną bezwzględnie swobodna wymiana zdań o czynnościach obcych reprezentantów dyplomatycznych.

Że tę notę potrzeba było w końcu koniecznie ogłosić, to przypisać należy całemu szeregowi ubolewania godnych powikłań, których pierwszą przyczyną atoli było oświadczenie, złożone przez Banffy'ego w sejmie węgierskim w dniu 1. maja.

Nota ta jednak nie może w niczem usprawiedliwić wyuzdanego szczucia na nuncjusza, któremu bez względu na polityczne sympatje, lub antypatje winno się szacunek, należny każdemu obcemu funkcjonarjuszowi dyplomatycznemu.

* * *

Austrjackie biuro korespondencyjne zamieszcza następującą wiadomość z Berlina: „Nietylko w ministerstwie spraw zagranicznych, ale w ogóle we wszystkich decydujących sferach w Berlinie i w całych Niemczech przywiązują, zarówno z punktu widzenia niemieckiej, jak i ogólno europejskiej polityki, największą wagę do tego, ażeby kierownictwo zagranicznej polityki Austro-Węgier pozostało nadal w wypróbowanych rękach hr. Kalnoky'ego. Sfery najwyższe pewne są, że tego samego poglądu są wszyscy kierujący mężowie stanu w Europie, gdyż mają dowody, na mocy których można uważać Kalnoky'ego, jako główny filar pokoju europejskiego." Trzeba powątpiewać, czy urzędowy ten komunikat jest rzeczywiście wiernem echem uczuć żywionych w Berlinie dla hr. Kalnoky'ego.

Toż samo da się powiedzieć o podobnej wiadomości z Rzymu: „Korespondent rzymski *Politische Correspondenz* donosi, że tamtejsze kierujące sfery rządowe są nadzwyczaj zadowolone z tego, iż Kalnoky pozostaje nadal na swym urzędzie. Cenią go bowiem wszyscy we Włoszech i pokładają w nim zupełne zaufanie z powodu jego zamiłowania dla sprawy pokojowej, zręczności dyplomatycznej i lojalności. Wszyscy uznają w nim zwłaszcza nadzwyczajny takt, z jakim umiał zapobiegać nieporozumieniom między państwami wchodzącemi w skład sojuszu i zacieśniać łączące je węzły, wreszcie z Petersburga: „Wiadomość, że cesarz nie przyjął dymisji Kalnoky'ego, wywołała w tutejszych sferach urzędowych i politycznych jak najżywsze zadowolnienie, zwłaszcza, że wszyscy zaniepokoili się wielce pierwszem doniesieniem, że Kalnoky podał się do dymisji. W sferach decydujących cenią bowiem wysoko zasługi Kalnoky'ego około utrzymania dobrych stosunków między Austro-Węgrami i Rosją, tudzież pojednawczość, jaką zawsze okazywał w swem postępowaniu. To też podnoszą z naciskiem, że pozostanie Kalnoky'ego nadal na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest najpewniejszą rękojmią dalszego trwania tej dla obu stron równie pożądanej polityki". Z Madrytu piszą: „Wszyscy śledzą tu z wielkiem zajęciem przebiegu wypadków w Austrji. Wiadomość o możliwości dymisji Kalnoky'ego wywołała tu zaniepokojenie, to też sfery polityczne rade są wielce z tego, że Kalnoky nadal zostaje".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. maja. *N. W. Tagblatt* otrzymuje z Rzymu następującą depeszę: „Austro węgierski ambasador Revertera udał się wczoraj do Watykanu, gdzie miał dłuższą rozmowę z kardynałem Rampollą. W kołach watykańskich utrzymują, że kurja papieska zamiast być skłonną do przyjęcia przedstawień o podróży do Węgier nuncjusza Agliardi'ego o wiele bardziej przychyla się do podniesienia reklamacyj zawartej w mowie Kalnoky'ego i w mowie Banffy'ego nagany nuncjusza i do zaprotestowania przeciw zasadzie nieinterwencji nuncjusza w kościelno-politycznych kwestjach. Większość pism zapewnia, że papież wyraził naganę kardynałowi Hohenlohe i wezwał go do dezawnowania, albo też do wyjaśnienia jego toastu na cześć Crispi'ego.

Wiedeń 9. maja. Do liberalnych pism tutejszych donoszą z Budapesztu, że węgierski gabinet oczekuje od cesarza oznaki zaufania (podobnej, jaką otrzymał Kalnoky), w przeciwnym bowiem razie będzie się uważał za zmuszonego do wzięcia dymisji.

Budapeszt 9. maja. W pismach tutejszych prostuje nuncjusz Agliardi włożone mu w usta oświadczenie. Dlatego też nota Kalnoky'ego do tej pory nie odeszła jeszcze do Rzymu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 9. maja. *Koło polskie* wydało następujący komunikat: „Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wnieśli duchowni posłowie ks ks. Pastor i Kopyciński do obecnego ministra wyznań interpelację w przedmiocie wydarzenia, które się łączy z podróżą apostolskiego nuncjusza.

Po przeprowadzonej dyskusji Koło polskie powzięło następującą jednomyślną uchwałę: „Koło polskie wyraża zaufanie dla obecnego rządu, ma przekonanie co do spraw kościelno-politycznych, że wolność stosunków utrzymywanych między stolicą apostolską, a wiernymi członkami kościoła w niczem nie będzie uszczuplona." Tą uchwałą uznali się interpelanci zadowolonymi."

Na tem samem posiedzeniu Koła interpelował p. Lewakowski w sprawie procedury cywilnej, podnosząc, że to jedno przynajmniej powinno się koalicji udać.

P. Piniński odpowiedział, że część dotyczących ustaw załatwiona zostanie w komisji prawdopodobnie teraz, część w jesieni.

Następnie prowadziło Koło dyskusję nad podatkiem osobisto dochodowym.

Wiedeń 9. maja. W komisji budżetowej zdawał p. Kathrein sprawę z czterych nagłych wniosków, tyczących się pomocy rządowej dla pogorzelców w Psarach, Wojniczu, Brzezince i Stojanowie.

Jestto rzecz bardzo niewłaściwa — mówił — jeżeli po każdym pożarze lokalnej natury, poszkodowani zaraz żądają pomocy państwowej, przyczem należy jeszcze zauważyć, że domy nie były asekurowane. Postawił w końcu wniosek, aby rząd zajął się dochodzeniem i zarządził, co należy.

Min. Bacquehem zgodził się z tem w zupełności i rzekł, że pomocy państwowej, powinno się wzywać tylko przy nadzwyczajnych pożarach.

Wniosek p. Kathreina przyjęto, poczem komisja zajęła się budżetem poczty i loterji.

Następnie dyskutowano nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

P. Piętak mówił o stosunkach sądowych w Galicji.

P. Romańczuk żądał, aby wszyscy sędziowie w Galicji wschodniej znali dokładnie język rusiński.

Min. Schönborn zapowiedział na rok 1896 znaczne podwyższenie budżetu dla Galicji i przyobiecał, że w całem państwie kreowanych będzie 125 posad sekretarzy rady i 125 posad adjunktów.

W Galicji będą przedewszystkiem utworzone sądy powiatowe w Ottynji i Podwołoczyskach, a następnie w Bołszowcach, Chyrowie, Jaworowie i Pomorzanach.

Minister zwalczał następnie zarzuty p. Romańczuka.

Wiedeń 9. maja. Onegdajsza klęska liberałów w okręgu Landstrasse wywołała tem większe przygnębienie w klubie lewicy, że przez to antisemiccy posłowie z dolnej Austrji zyskali większość (17 przeciw 19), a zatem przy wyborach do delegacji są w stanie wybrać trzech posłów.

Usposobienie na lewicy jest tem rozpaczliwsze, że frakcja opozycyjna zupełnie poważnie poruszyła myśl, aby cały klub wobec nieustannych porażek złożył mandaty i zaapelował do wyborców.

O wprowadzeniu tej idei w czyn myśleć naturalnie nie można, jednakowoż już pojawienie się charakteryzuje doskonale rozpaczliwe usposobienie zbankrutowanego stronnictwa.

Każdy odczuwa nietrwałość koalicji już choćby z tego powodu, że po wystąpieniu grupy Dipaulego nawet dla największego zadania, tj. dla reformy wyborczej, dla której właściwie stworzono koalicję, nie będzie dwóch trzecich większości.

Wiedeń 9. maja. *Politische Correspoddenz* dowiaduje się z Rzymu, że papież oświadczył się stanowczo przeciwko „wybrykom" stronnictwa socjalno chrześcjańskiego.

Również i zjednoczona lewica naradzała się dzisiaj nad interpelacją Dipaulego i powzięła następującą rezolucję:

„Klub widzi w fakcie, że wielka liczba członków skoalizowanego klubu jednostronnie uczynionym krokiem postawiła na porządku dziennym jedną z tych kwestyj których zaniechanie jest gwarancją istnienia koalicji, niebezpieczeństwo dla koalicji. Klub wyraża pewną nadzieję, że wobec jasnych sprzeczności jakie zachodzą między zapatrywaniami w interpelacji a zawarowanym przez ustawy państwowe stanem prawnym, zapatrywania stronnictwa w tym wypadku będą wyrażone z całą stanowczością."

Wiedeń 9. maja. Z powodu wczorajszej uchwały Koła polskiego uważa *N. fr. Presse* utrzymanie koalicji jako niemożliwe.

Tagblatt Szepsa podnosi że kryzis istnieje, w koalicji, gabinecie wiedeńskim i budapeszteńskim, oraz w ministerstwie spraw zagranicznych. Pismo to wyraża zdanie, że w całej monarchji istnieje przesilenie.

Wiedeń 9. maja. Nadeszła tu wiadomość o śmierci posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu: Przemyśl, Dobromil i Mościska, Antoniego Tyszkowskiego.

Koło polskie uchwaliło wysłać na jego pogrzeb posła Kozłowskiego, który złoży na trumnie zmarłego wieniec od Koła, a prócz tego wystosowało Koło do rodziny ś. p. Tyszkowskiego depeszę z kondolencją.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Berlin 9. maja. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa nad ustawą anti-przewrotową. Odrzucenie tej ustawy jest tem pewniejsze, że wczoraj oświadczył się Reindl imieniem centrum stanowczo przeciw projektowi.

Bruksela 9. maja. Policja uwięziła 11 anarchistów.

Belgrad 9. maja. Gabinet do tej pory nie wziął dymisji. Król prowadzi dalej konferencje z mężami zaufania stronnictw. Położenie jest bardzo poważne i bardzo powikłane.

Wiedeń 9. maja. Docent prywatny dr Skórski mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofji na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 9. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 402·—, węg. kredyty 462·—, anglosy —·—, länderbanki 282·70, sztacbany 429·75, lombardy 104·75, elbethalc 294·—, tytoniowe 246·—, alpiny 85·80, renta majowa 101·35, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg koronowa 99·20, los turecki 84·90, uniony 332·75.

Berlin 9. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 247·50 (401·62), lombardy 44·40 (105·49), węg renta złota 102·60 (122·93), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 8 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·12 (401·12), lombardy 88·63 (104·67), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 9. maja. Konwencja handlowa między Austro-Węgrami a Bułgarją podpisaną zostanie dziś po południu.

Budapeszt 9. maja. Dziś przejeżdża przez Budapeszt ekskrólowa Natalja do Belgradu.

Pola 9. maja. Dokonane dziś spuszczenie na wody nowowybudowanego pancernika „Monarcha" mającego służyć do obrony wybrzeży, było jednym szeregiem owacji tutejszej ludności dla cesarza, tudzież dla marynarki, która w tym pancerniku, wybudowanym według wszelkich prawideł nowoczesnej techniki, z materjału krajowego i wyłącznie krajowemi siłami roboczemi, zyskuje nowy, bardzo cenny typ okrętu.

Aktu chrztu nowego pancernika dokonała arcyksiężna Marja Teresa w obecności cesarza, arcyksiążąt, dostojników i nieprzejrzanych tłumów ludności.

Za pociśnięciem guzika elektrycznego pękła butelka szampana na pokładzie „Monarchy" i wśród dźwięków hymnu ludowego okrzyków ludności nowy pancernik zsunął się do wody i majestatycznie odbił od brzegu.

Czifo 9. maja. Dziś wymieniono ratyfikacje traktatu pokojowego między Chinami a Japonją.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 9. maja godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	399·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·25	Akcje tyton.	245·25
Kredyty węg.	459·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	171·25	z r. 1893	98·40
Uniony	331·—	Elbethale	292·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	281·20
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·10
Lombardy	104·25	Bankvereiny	164·50
Losy tureckie	81·35	Wspólna rentap.	101·50
Staatsbahny	428·—	Ruble	131 ³/₈
Czerniowieckie	331·50	100 marek niem.	59·60
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9·65

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 maja 1895.

HOTEL ŻORZA M. Dwernicka z Zawala. M Kraińska z Wyszatyc. F. Morawski z Kujdaniec L. Fedorowicz ze Gerebek. B dr Csillik z Tarnopola St hr. Tarnowski z Wołynia E. hr. Starzeński z Krakowa. M Brykczyński z Pacykowa Dr E Legrad z Paryża. J. Horak z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr Zyberg-Plater z Moszkowa. J. Lewin z Wilna. Dr. H. Halberstein z Wiednia. J Lityński z Kolbuszowy. A. Pokińska z Mościsk. I. Drużbacki z Penza. Dr. F. Drużbacki z Prałkowie.

Z dniem 1. Maja 1895 otworzyłem dla wygody Szanownej P. T. Publiczności

SKŁAD WĘDLIN

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 12,

w tej samej kamienicy (i w tym samym lokalu), w której przez lat 40 mieścił się SKŁAD WĘDLIN Adama Jakubowskieg a którą kupiłem na własność. — Moje SKŁADY WĘDLIN znajdują się: naprzeciw kościoła OO. Jezuitów pod l. 12 uli Teatralna, dalej pod l. 12 ulica Halicka i pod l. 44 przy ulicy Grodeckiej we Lwowie, gdzie mieści się również moja prac wnia wyrobów wędlinarskich i masarskich.

1457 1–2

Z szacunkiem

Karol Przybylsk

właściciel przemysłowego Zakładu wyrobów wędliniarskich i masarskich.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Proszę mi pożyczyć 5.000 na hipotekę. Adres: Właściciel kamienicy Lwów rest. 303

Dr. praw, rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Salter Kraków poste rest." 305

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Sztarkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Psa dobrego domowego stróża, ale nie złośliwego poszukuje się kupić. Bliższe u właściciela ulica Głęboka l. 3.

Zarząd dóbr Krukienice poczta loco sprzedaje fiołki, flance po 10 ct. sztuka białe, ciemno lilia i różowy pusty tak zwany Car, sztuka po 5 ct.

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Zakład wodoleczniczy „Marjówka" koło Lwowa poczta Lwów. Otwarcie sezonu 15. Maja. Bliższe szczegóły w inseratach. 30

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Chorążczyzna 12.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem i pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. 292

Korespondencja prywatna.

Cezar. List na poczcie

Drogi mój D! List na poczcie. Twoja W. 304

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Listy galic. Banku hipot. prem., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

Rok założenia 1853. 1021 1–?

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1–?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Waszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara.

Ciągnienie już 15. Maja!

Węgierskie promesy

cała po zł. 4½, połowa „ 2½ } i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **120.000** zł. w. a.

Hipoteczne promesy

po zł. 1½ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **50.000** zł. w. a.

Bodencredit-Promesy

po zł. 1¼ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **45.000** zł. w. a.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

I, Wollzeile 10. i 13., Mariahilferstrasse 74B.

w Wiedniu. 621 1–2

Ważne dla rolników!

Wieloletnie prace chemików, jakoteż doświadczenia czynione przez zawodowych rolników stwierdziły, że gips asymilowany przez liście koniczyny, podwaja jej plon i jest jedynym czynnikiem do rozwoju i wzrostu tej rośliny niezbędnie potrzebnym.

Pora obecna jest najodpowiedniejszą do zastosowania tego środka, zwłaszcza, że przez posuchę rośliny te bardzo ucierpiały i nie rokują bogatych zbiorów paszy, której brak rokrocznie dotkliwie czuć się daje.

Fabryka gipsu Józefy Franz i Synów we Lwowie, posiadająca składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16., wyrabia gips specjalnie do tego celu używany i sprzedaje 100 kg. w stanie sproszkowanym loco stacja Lwów po 85 ct. Worki dostarcza kupujący lub na żądanie fabryka, doliczając za sztukę po 20 ct. — Gipsu nawozowego potrzeba na morg 150 kg., a najkorzystniej siać takowy rano na rosę 1484 1–3

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschelen; **w Brodach:** W. Landerberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Nuss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielcu:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Grand Hotel National w Wiedniu.

Taborstrasse. Oddawna znany, jedyny w Wiedniu hotel, w którym nie liczy się ani światła, ani usług; 200 pokojów od 1 zł. wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Miejsce do ładowania okrętów parowych, dworce kolejowe w pobliżu. Umiarkowane ceny. Przy dłuższym pobycie opust. Mówi się we wszystkich językach współczesnych. 628 1–9

A. Harhammer dyrektor.

F. M. Mayer przedsiębiorca.

MUSZTARDĘ

francuską, kremską, angielską płynną słodką, angielską w proszku, sosy angielskie do mięsa i ryb, oliwę dziewiczą nicejską, octy: francuski, estragon, owocowy, wyskok octowy czysty zdrowy, poleca **Wł. Bażant**, handel towarów korzennych, win i delikatesów. — Lwów, Halicka 3.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 90 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

— Chodź na piwo.
— A gdzie?
— Pod „Rozkochanego koguta".
— Dajże pokój, tam takie podłe piwo.
— Cóż to się zrobiło? przecież mówiłeś dawniej, że w całym Lwowie niema lepszego piwa.
— Tak mówiłem dawniej, ale teraz tam już na kredyt nie dają.

Za wysoką prowizją

ewentualnie

stałą płacą

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych agentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów za spłatę w ratach. Zgłoszenia pod „Confidentia" do **Bernarda Eckstein** Ekspedycji anonsów w Budapeszcie V. Badgasse 4. 1320 1–2

Róże do sprzedania

w 400 odmianach na młodych dzieżkach szczepione z silnemi koronami i dobrze zakorzenione. Wysokopienne po 35 ct. 30 i 25 ct. Za róże gwarantuję, za nie bowiem zeszłych lat dostałem liczne podziękowania. Wysyłać mogę przez dwa miesiące, bo jestto czas najlepszy do sadzenia. O liczne zamówienia upraszam **Antoni Kuczek, ogrodnik handlowy w Stryju ulica 3. Maja.**

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski,

Główny skład wyrobów gumowych

poleca jako specjalność

taniej jak wszędzie:

Gumowe buty
Gumowe berlacze
Gumowe kalosze
Gumowe podeszwy
Gumowe ceraty i obrusy
Gumowe chodniki i rogóżki
Gumowe prześcieradła
Gumowe ochraniacze
Gumowe płaszcze
Gumowa bielizna
Gumowe szelki
Gumowe poduszki
Gumowe balony i piłki
Gumowe zabawki
Gumowe fartuszki
Gumowe podpaszki
Gumowe miednice i wanny
Gumowe czepki
Gumowe bandaże
Gumowe pończochy
Gumowe stampilje
Opatrunki i artykuły chirurgiczne. 1434 1–2

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku,

istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.

1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1–3

Z rozmów sielskich.
— Tatusiu, co to jest egzekutor?
— Jesteś za młoda, moje dziecko, na to, aby z tobą mówić o rzeczach tak poważnych.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.

5 8 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1–25

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu.

Karol Forner za zarząd zakładu.

Dr. J. V. Bonn'a Woda do ust

Paryż.

Przez najpierwsze powagi lekarskie najlepiej polecona i niezrównana w swem działaniu przeciwgnilnem na zęby, desinfekcjonuje jamę ustną, nie chwyta się kompozycyj sztucznych szczęk i plomb, utrzymuje oddech w bezwonności i pozostawia nader przyjemny zapach.

Z używaniem Dr. J. V. Bonna pasty do zębów lub proszku, będą zęby lśniąco białe, mimo iż działa na nie nieszkodliwie. 629 1–9

Najwyższemi nagrodami odznaczone Paryż 1868. Havre 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878. Paryż 1891. Antwerpja 1894.



Woda do ust we flakonach po zł. –·65, 1·–, 1·75, 3·–, 5·–, 9·50.
Pasta do zębów . . zł. 1·25
Proszek do zębów „ –·75

Dostać można wszędzie.

Skład główny: E. Jakobliewich w Wiedniu, I. Sterngasse 6a.

Koszule męskie

kołnierze, mankiety, krawatki, skarpetki

poleca najtaniej

Antoni Gudiens

Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europejski).

Jakie to nieraz wielkie szczęście dla takiego, któremu wyprawiają obiad składkowy, że w żaden sposób nie może odgadnąć tego, co myślą ci, którzy złożyli się na ten obiad?

CENNIK FARB materjałów, artykułów domowo-gospodarskich itp.

w kompletniejszem wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

„Śmierć szczurom"

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 ct. i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu**; w apt. w **Bukowsku**, w **Czortkowie**, w **Kopyczyńcach**, w **Gródku**, w **Chyrowie**, w **Kosmaniu**, w **Haliczu**, w aptece J. Rohma w **Jarosławiu**, w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa.

Co tydzień

świeży transport proszku Zacherlina i Andela do **wygubienia robactwa** wszelkiego rodzaju

poleca 1452 1–?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

1006 b 1–?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Srebrny medal wystawy 1894 „za wzorowe urządzenie zakładu".

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „MARJÓWKA"

koło Lwowa, poczta Lwów.

Pod czynną opieką grona P. T. lekarzy lwowskich.

Rozpoczęcie sezonu 15. Maja. — Informacyj udziela do 15. Ma ul. Jagiellońska 6., później w „Marjówce":

Dr. Walerjan Serbeński, kierownik zakładu.

Sprzedaż drzewa.

Większą ilość okrąglaków sosnowych i jodłowych poszukuje się do kupienia z lasu lub stacji kolejowej, ewentualnie na więcej lat za gotówkę. 1493 1–3

Oferty pod „Holzkauf" do Administracji *Dziennika Polskiego.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1-



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·–
„ zbiór majowy	3·–
Kaysow czarna . .	4·–
Melange de Lond.	4.–
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunk

KAWY

o smaku czystym aromatycz które rozsyła franko opłacon każdej stacji pocztowej 4½ ki w woreczku:

Portorico	9·– ½ k.
Cuba grubo ziarnista .	9·50 „
Ceylon zielona . . .	10·– „
„ „ przednia	10·40 „
„ „ grub. ziarn.	10·75 „
„ „ perłowa	10·75 „
Mocca arabska aromat.	10·75 „
Jawa złota	10·75 „

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną po



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1–?

Było dwóch adwokatów znanych z tego w mieście,
Że jeden przez minutę wyrzucał słów dwieście,
A drugi, co miał postać nadzwyczaj surową,
Na godzinę zaledwie mruknął jedno słowo.
Przed kratkami jednakże przeciwnie się działo:
Milczący przy rozmownym okrywał się chwałą,
Gdyż znajomością prawa trafiał w struny czułe
I przegadywał zawsze sławnego gadułę.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publicznoś żeśmy **oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w butelkac Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawia

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za grani ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tu pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
J. E. br. Larisch-Mönnicha w Karwin
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt dać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w butelkac

R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. br. Larisch Mönnicha w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińsk piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińsk w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1–14

Z poważaniem

R. Sicher.

Lwowski Export piwa i wina w butelkac

Zastępstwo browaru karwińskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.